Nr 154. Kraków, Sobota 3 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.**
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasu i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W 60 rocznicę zgonu Słowackiego.

Polska obchodzi w dniu dzisiejszym wielką, żałobną rocznicę. Sześćdziesiąt lat temu, w dniu 3 kwietnia 1849 r., zagasło nad ojczyzną naszą to ogromne światło, którego ożywcze promienie padały na cały naród i krzepiły go do życia w dobie najcięższych doświadczeń. Złotą lutnię naszą, która rozbrzmiewała hymnem wiary niezłomnej w pomyślną dolę narodu, w jego przyszłość, w jego siłę, roztrzaskał piorun wpierw, zanim płomienne słowo wieszcza ogarnęło cały naród, zanim zrozumiano i odczuto ogrom poniesionej straty.

Za trumną wielkiego poety, zgasłego na obczyźnie, poszła nieliczna garstka rodaków, a samotny grób jego na cmentarzu Montmartre w Paryżu stał się bolesnym wyrzutem dla całej Polski, przypominającym krzywdę niezasłużonej obojętności i zapomnienia całych pokoleń dla pamięci tego, który był naszą „rzeką duchową mlekiem i miodem płynącą“.

Ale ocknęło się sumienie narodowe. Trzecie pokolenie synów polskich przypomniało sobie wielki obowiązek względem jednego z największych swoich mocarzy słowa, którzy blaskiem nieśmiertelnej sławy, potęgą tytanicznego ducha opromienili drogi pochodu narodu polskiego do lepszej przyszłości.

Po Mickiewiczu, który na równi ze Słowackim kilkadziesiąt lat czekać musiał na grób swój w Ojczyźnie, przyszła kolej i na twórcę „Anhellego“. Ocknienie to przypadło na chwilę, w której poezya Słowackiego przemówiła do najszerszych warstw narodu, w której społeczeństwo zrównało się duchem ze swym wielkim piewcą co je o pół wieku potęgą myśli natchnionej i idei patryotycznej wyprzedził.

Młodzież polska, która przed laty rzuciła hasło budowy pomnika i sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju, podejmuje obecnie, wzorem swych poprzedników, dzieło ekspiacyi narodowej względem prochów Słowackiego. A do tego ma prawo przed innymi ona, która go dziś obrała za króla swej myśli, za swego duchowego wodza. W tem szlachetnem przedsięwzięciu, będącem spłaceniem zobowiązania, zaciągniętego przez cały naród, nie napotka ona na przeszkody. Na rzucone hasło, że zwłoki Juliusza Słowackiego powrócą do kraju, że przygotowania już poczynione, fundusze na ten cel zebrane, a pozwolenie uzyskane, uderzyły żywo serca, podniósł się szlachetny zapał, wezbrało uczucie miłości w całej Polsce.

A równolegle wyłoniło się pytanie, **gdzie umieścić zwłoki króla-ducha narodu, jaki przybytek jest godnym wielkiego jego majestatu?**

I w odpowiedzi ze wszystkich stron dobiegają głosy: Temu, który wzbił się na szczyty poezyi polskiej, który roztoczył królewskie nad narodem panowanie ducha — **należy się hołd królewski.** Miejsce jego jest **obok królów naszych**, obok tych wielkich przedstawicieli idei polskiej, którzy spoczywają w jednym, jaki Polska posiada, Panteonie — obok Batorego, Kościuszki, Mickiewicza — **w katedrze na Wawelu.**

Tego hołdu dla umiłowanego swego wieszcza domaga się naród cały i domaga się młodzież polska, która imię jego wypisała na swoim sztandarze, domaga się cała Polska we wszystkich trzech zaborach jednomyślnie i bez zastrzeżeń.

Dziś zbiera się w Krakowie komitet obywatelski, który uchwali sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju i pochowanie ich na Wawelu.

Uchwale tej niewątpliwie nikt przeszkód stawiać nie będzie i chyba nie podniesie się przeciw niej głos opozycyi.

Nadeszła chwila, w której Słowacki duchem złączył się ze swoim narodem, w której płomienne słowo jego dotarło wszędzie, gdzie gorącem uczuciem, miłością ojczyzny i poczuciem siły i dumy narodowej, biją polskie serca. Zrozumiał go i ukochał cały naród, zrozumiały i myśl jego przyjęły wszystkie stany w Polsce i wszystkie stronnictwa. Z tych żadne nie uczyni już dziś z niego swego sztandaru przeciw innemu. Słowackiego duch poszybował nad nami wszystkiemi tam, gdzie nie dochodzą odgłosy walk stronniczych.

I dlatego w hołdzie wdzięczności staje u jego trumny naród cały i oddaje mu cześć królewską, składając prochy jego w panteonie chwały narodowej obok królów swoich i hetmanów.

W 60-tą rocznicę zgonu Słowackiego.

Obcy się ozwał dzwon — na obcej wieży...
Sto gwiazd na obcem niebie hen zadrżało —
W wyżyny odszedł po świetlnej rubieży
Król-Duch, w dyadem łez koronowany!
I bohaterskich cierpień odzian chwałą...
I nie szumiały mu ojczyste łany
I nie rodzinna żalem drgnęła gleba,
Nie zawodziła borów pieśń tajemna,
Nie szedł żal z biegiem Wisły ani Niemna —
Król-Duch z obczyzny uleciał do nieba!...
Lecz nie! Nie prosta była jemu droga
Do jasnych wyżyn do wielkiego Boga —
On ku północy lot skierował chyży
W krainę mogił, popiołów i krzyży.

Ponad Wawelem, jako orzeł biały
Zawisł w obłokach... czeka... czeka... czeka...
Czy też godzina wymarzonej chwały
Jego ojczyzny biednej — niedaleka...
Żyje on z nami, wespół z nami czuwa
I znami płacze i cierpi i boli
I lat różaniec w swem ręku przesuwa
Licząc, czekając na koniec niedoli.
Ziarno świetlane, które na swej ziemi
Zasiał, już wschodzi, krzewi się i pleni —
Wnet już nadejdzie upragnione żniwo,
Król-Duch ojczyznę swą ujrzy szczęśliwą,
Wówczas dopiero wzleci w dal obłoczną
Nad wolną Polską objąć królowanie
Z wyżyny niebios...
Lecz nim się to stanie
Prochy **królewskie** niech wśród **królów** spoczną!

Kazimierz Króliński.

Anglia i Niemcy.

Jest rzeczą godną najpilniejszej uwagi, że nazajutrz po pokojowem załatwieniu przesilenia bałkańskiego, w angielskiej Izbie gmin odbyła się wielka debata flotowa, w której zupełnie jawnie roztrząsano sprawę gotowości bojowej Anglii na wypadek wojny jej z Niemcami.

Wprawdzie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, sir Edward **Grey**, nazwał przypuszczenie możliwości wywołania takiej wojny przez Anglię „ideą dziką i niedorzeczną“, ale mimo to on sam, jak również oponenci jego i zwolennicy przez dwa dni z rzędu o niczem nie mówili, jak tylko o przygotowaniach do takiej właśnie wojny. Naturalnie przyczyny zainicyowania tak wielkiej i demonstracyjnej debaty nie leżą w świadomości bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, lecz raczej w taktyce obu wielkich stronnictw, zwalczających się wzajemnie w parlamencie angielskim, ale właśnie sam fakt, że konserwatywna opozycya przeciw gabinetowi liberalnemu wybrała sobie właśnie sprawę flotową za najlepszy teren do zwalczania rządów p. Asquita, świadczy dowodnie, że sprawa pogotowia bojowego jest obecnie najaktualniejszą i najbardziej popularną w Anglii, i że ta jej aktualność i popularność ma swoje podstawy w coraz bardziej upowszechniającem się w angielskiej opinii publicznej przekonaniu o **nieuniknionem** starciu Anglii z Niemcami w jakimś terminie nieokreślonym, ale w każdym razie w niezbyt dalekim.

Konserwatysta **Lee**, zgłaszając swój wniosek o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu za opieszałość w budowie floty, dzięki której Niemcy w r. 1912 będą silniejsze na morzu od Anglii, był niewątpliwie świadom przesady swego twierdzenia, wiedział doskonale, że tak źle z Anglią jeszcze nie jest, ale jeżeli mimo to wniosek swój postawił i wielką przez to dyskusyę wywołał, — to uczynił to nietylko z chęci zdyskredytowania rządu i przysporzenia dochodów właścicielom warstatów okrętowych, ale także dlatego, ponieważ wiedział, że kwestya przez niego poruszona, zajmuje centralne stanowisko wśród wszystkich bieżących problemów publicznego życia angielskiego i że w postępowaniu Niemiec znajduje się zawsze dość poważnych uzasadnień do obaw rosnących z dnia na dzień po tamtej stronie kanału...

Faktyczny bowiem podkład sprawy przedstawia się następująco: W roku zeszłym napisał cesarz Wilhelm list do jednego z lordów admiralicyi angielskiej, w którym radził rządowi angielskiemu, aby nie spieszył się zbytnio z budową nowych pancerników, ponieważ Niemcy żywią dla Anglików najprzyjaźniejsze uczucia. Wkrótce po wysłaniu tego pisma znana firma Kruppa w Essen zaciągnęła, przy czynnej pomocy rządu berlińskiego, pożyczkę w kwocie 40 milionów marek, celem rozszerzenia swojego oddziału fabrykacyi płyt pancernych i innych części składowych okrętów wojennych, równocześnie zaś w warsztatach okrętowych rozpoczęto w największej tajemnicy budowę, nie czterech nowych pancerników, jak było postanowione, ale **ośmiu**...

W taki sposób rząd angielski, zaufawszy zapewnieniom cesarza Wilhelma, **opóźnił** wykonanie swego programu flotowego o dwa pancerniki, rząd zaś niemiecki przyspieszył swoje budowy o cztery pancerniki typu Dreadnought, a nadto wzmocnił bardzo znacznie produkcyjność swoich fabryk artyleryi i płyt pancernych. O wypadkach tych dowiedziało się społeczeństwo angielskie znacznie później, a przyczynowy ich związek stał się dla niego jasnym dopiero w ostatnich czasach, kiedy okazało się, że w r. 1912 Niemcy, dzięki swemu systemowi potajemnego przyspieszenia budowy okrętów, będą miały 17 pancerników typu „Dreadnought“, podczas gdy Anglia zmuszona do trzymania znacznych części swej floty na wszystkich niemal oceanach będzie miała takich Dreadnoughtów zaledwie 20. Stosunek sił zmieni się tedy w r. 1912 bardzo znacznie na niekorzyść Anglii, a jak niektórzy pesymiści twierdzą, straci ona nawet swoją absolutną przewagę nad flotą niemiecką na właściwym terenie przyszłej anglo-niemieckiej rozprawy, t. j. na Morzu Północnem.

Wiadomość ta podziałała jak piorun na angielską opinię publiczną, przyzwyczajoną do myśli, że Anglia, hołdując swojej zasadzie posiadania floty silniejszej, niż połączone floty dwóch jakichkolwiek innych mocarstw, nie potrzebuje obawiać się ani o bezpieczeństwo brzegów swoich wysp macierzystych, ani o trwałość hegemonii swojej na morzu. Tymczasem okazało się, że to przekonanie było złudzeniem i że absolutna przewaga Anglii wobec Niemiec należy już do przeszłości, przynajmniej pod jednym względem, mianowicie pod względem **szybkości** budowy nowych okrętów. Dotychczas panowało w Anglii przekonanie, że żadne państwo nie może tak prędko i tylu wybudować okrętów wojennych, co właśnie Wielka Brytania. Obecnie zaś zrozumiano w Londynie, że Niemcy mogą zakładać i budować rocznie nie tylko tyle, co Anglia, ale nawet więcej niż ona pancerników typu „Dreadnought“ i „Invincible“. Ponieważ zaś posiadanie większej liczby tych pancerników unicestwia zupełnie wartość posiadania pancerników starszych typów, nawet w tak znacznej liczbie, w jakiej je posiada Anglia, przeto fakt prześcignięcia Anglii przez Niemcy w zdolności budowania „Dreadnoughtów“, oznacza zarazem wyrównanie, jeżeli nie przewyższenie nawet, szans powodzenia w przyszłej wojnie na korzyść Niemiec, które w r. 1912 zrównają się z Anglią ostatecznie pod względem liczby tych stalowych lewiatanów.

Wszystkie te odkrycia wywołały w Anglii po prostu panikę. Brytyjska liga morska zwołała nadzwyczajne zgromadzenie swoich członków, na którem postanowiła w całem państwie rozwinąć agitacyę, mającą na celu uświadomienie szerokich mas wyborców, że jak najrychlejsza budowa „Dreadnoughtów“ jest dla Anglii kwestyą życia i śmierci. Prasa wszystkich kierunków zaczęła sprawie flotowej poświęcać niezwykle wiele miejsca, omawiając ją i roztrząsając ze wszystkich możliwych stanowisk.

Nawet państwa kolonialne, które dotąd zachowywały się bardzo opornie wobec wydatków na flotę, teraz uległy powszechnemu prądowi i rząd Nowej Zelandyi zawiadomił już gabinet londyński, że bierze na siebie koszta budowy jednego, a w razie koniecznej potrzeby nawet dwóch „Dreadnoughtów“. Tak samo zamierzają postąpić Kanada i Australia. Słowem na całej przestrzeni olbrzymiego imperyum angielskiego zapanował niebywały ruch w kierunku dalszych zbrojeń, które mają na celu odzyskanie dla Anglii tej przewagi na morzu Północnem i niemieckiem, którą wydrzeć usiłują jej Niemcy.

Tak więc dzisiaj Anglia znajduje się znów w okresie gwałtownych przygotowań wojennych. Na obu brzegach morza niemieckiego znowu dzień i noc brzmieć będą młoty i piły. — Tam i tu rosnąć będą olbrzymy morskie, pochłaniające ogromne sumy pieniędzy i pracy obu społeczeństw. Pomiędzy Niemcami a Anglią zapanuje na nowo dawne naprężenie, które na czas jakiś znikło było ze świadomości opinii europejskiej wyparte stamtąd przesileniem bałkańskiem. Plan Anglii, aby przesilenie to wyzyskać dla siebie przez doprowadzenie do wojny w środkowej Europie i osłabienie przez to głównego swego rywala Niemiec nie powiódł się wskutek uzasadnionej bojaźliwości Rosyi. Teraz zasadniczy antagonizm dwóch największych dzisiaj potęg europejskich, który staje się coraz wyraźniej osią całej polityki międzynarodowej na naszym kontynencie, występuje znowu na plan pierwszy.

Niebezpieczeństwo rewolucyi w Grecyi.

Były prezydent dawnego gabinetu greckiego urządził w Izbie posłów d. 31 marca br. niespodziankę, która zakrawa nieledwie na farsę kwietniową. Oto zaledwie rozpoczęto obrady prezydent gabinetu **Theotokis** oświadczył nagle, że on razem z całym gabinetem **ustępuje**, prosząc zarazem prezydenta Izby, ażeby odroczył obrady aż do załatwienia przesilenia gabinetowego.

O powodach tego kroku obiegały zrazu rozmaite pogłoski. Twierdzono pomiędzy innemi, że bezpośrednim powodem dymisyi były **demonstracye kupców w Atenach i Pireusie** którzy zamknęli wszystkie sklepy i urządzili mityng, ażeby zaprotestować przeciwko nadużyciom dyrektora urzędu cłowego w Pireusie i zażądać jego usunięcia. Jak już z depesz wiadomo, uczestnicy mityngu udali się z memoryałem do króla, ale szef policyi na czele siły zbrojnej zabronił im wstępu do pałacu królewskiego, przyczem przyszło do użycia przemocy wobec kupców. Król, spostrzegłszy demonstracyę, polecił wpuścić do pałacu deputacyę kupców, której dał natychmiast posłuchanie, a następnie **zarządził śledztwo** Prezydent gabinetu, upatrując w tym kroku wotum nieufności, zgłosił natychmiast dymisyę gabinetu.

Był to widocznie tylko pożądany dla Theotokisa pozór, gdyż wedle dzisiejszych wiadomości, w Grecyi rozgrywają się **ważniejsze** wypadki. Przedewszystkiem **ekonomiczny stan kraju i deficyt w budżecie** państwowym wywołuje silne niezadowolenie pośród ludności, a do tych niepowodzeń gospodarczych przyłączyło się rozczarowanie polityczne z tej przyczyny, że **zamętu bałkańskiego** wyszła Grecya z rękami zupełnie pustemi. Nawet sprawa **Krety**, co do której Turcya z początku była skłonną do ustępstw, stanęła na martwym punkcie, i mocarstwa nie myślą wcale jej podnieść. A co najgroźniejszym byłoby objawem, to w razie sprawdzenia się wiadomości **spisek wojskowy**, mający na celu detronizacyę króla i osadzenie na tronie jego wnuka. Powstanie reakcyjnego kontrspisku na korzyść króla, a w celu ograniczenia przywilejów parlamentu, zwiększyłoby jeszcze zamieszanie. Jeżeli wiadomości powyższe choćby tylko częściowo są prawdziwe, to Grecya stoi wobec poważnego przesilenia politycznego.

(Telegr. „N. Reformy“).

Berlin, 3 kwietnia.

„Voss. Ztg.“ donosi, **że Grecya znajduje się w przededniu rewolucyi.**

Jako przyczyny panującego w kraju rozgoryczenia, podaje „Voss. Ztg.“ przedewszystkiem **deficyt w budżecie państwowym**, niemożliwość przeprowadzenia **reformy podatkowej i sprawę kreteńską.** Podczas, gdy wszystkie inne kraje, sąsiadujące z Turcyą, wyzyskały panujące w niej zamieszanie, jedyna Grecya nie była w stanie przeprowadzić aneksyi Krety.

Następnie wykryto **spisek oficerów przeciw królowi.** Spisek ten miał na celu **detronizacyę króla** i wprowadzenie na tron 9-letniego jego wnuka ks. **Konstantyna**, pod regencyą jego matki Zofii, **siostry cesarza Wilhelma.** Spisek ten przez wczesne wykrycie **udaremniono.**

Przeciw temu spiskowi utworzył się nowy **spisek oficerów i dygnitarzy dworskich, którzy** za pomocą zamachu stanu chcieli **rozszerzyć władzę króla i ograniczyć kompetencye parlamentu.**

Skutkiem tych wypadków i komplikacyi, wytworzyły się w kraju stosunki, które **na czas dłuższy utrzymać się nie dadzą.** Rozgoryczenie, panujące w Grecyi jest **tak wielkie**, że należy się tam obawiać **wybuchu rewolucyi.**

Wystawa „Sztuki“.

Niepowszednia rola jaką w stosunkach artystycznych Krakowa odegrała „Sztuka“, czyni każdorazową wystawę tego stowarzyszenia ważnem zdarzeniem w bieżącej kronice wypadków. Ona reprezentuje najwięcej energii twórczej, ona skupiła w swem łonie najwięcej tych ruchliwych i błyskotliwych talentów, które umiały z prądów zagranicznych wziąść i sztuce polskiej przyswoić kulturę pierwiastku nowoczesnego krążącego dokoła senzacyi artystycznej i doraźnego wrażenia, a usuwającej niemal zupełnie twórczość kompozycyjną i literaturę.

Po dłuższej przerwie spowodowanej zmianą stosunków i ludzi w łonie „Sztuki“ — występuje grupa krakowska obecnie z XIII wystawą w szacie odświeżonej zasilona dopływem sił młodych, wnoszących nowe błyski myśli nowe sensacye twórcze. Czy te młode siły, które poraz pierwszy spotykamy na wystawie „Sztuki“ zastąpią tych rutynowanych majstrów jakiemi byli z pomiędzy zmarłych Wyspiański i Stanisławski a z żyjących Wyczółkowski, o tem chyba powątpiewać wolno, ale że z prac ich bije tchnienie zapału twórczego, że występują w rysunku pełnym i nie bez zadatków istotnych wartości o tem przekonywują nas dowodnie ich prace wykazujące istnienie talentu o wybitnem piętnie ducha współczesnego.

Wystawa jest obfitą, interesującą i wolną od szablonu i indywidualizmów, nie wybiegających poza zakres ściśle sobie z góry zakreślony. Rozpada się ona na 3 działy salę barbarzyńców, salę wytwornych i bezpartyjnych. Barbarzyńcy to Pautsch, Sichulski, Jarocki, Weiss — wytworni to Axentowicz, Ruszczyc, Kamocki, bracia Czajkowscy, Tichy, Wojtkiewicz — bezpartyjnymi są Mehoffer, Filipkiewicz, Bukowski, Boznańska, Fałat, Trojanowski i inni.

W sali głównej ugrupowanie smaczne i celowe. Naprzeciw wejścia na pryncypalnej ściance usiedli pejzażyści. A więc przedewszystkiem Stanisław **Kamocki** najlicznej reprezentowany i najwięcej ze wszystkich dotychczasowych wystawców „Sztuki“ wykazujący postępu wszechstronnego.

To co tym razem daje — to już krzyk talentu zupełnie dojrzałego i skrystalizowanego, nie zadowalającego się notatkami wrażeń ale doskonałem ich ujęciem w obrazy pełne, wykończone, oddające ton i nastrój odtwarzanej przyrody z dużem odczuciem. Z pośród cyklu całego dwa szczególniej a mianowicie „Kościół w śniegu“ i słoneczny krajobraz wiejski o szerokim widnokręgu z wyborną perspektywą i umiejętnem wyzyskanem plaineru przemawiają pełnią środków technicznych i szeroką malarską rutyną.

Ten sam rodzaj talentu z przymieszką pewnego sentymentalizmu reprezentuje Józef **Czajkowski**. Jego „Dworek“, doskonały w swym szarym tonie, okraszony postacią niewieścią stojącą w progu domostwa, ma odcień melancholii nadający kompozycyi charakter nastrojowy. Do pejzażystów, którzy zakres twórczości swej stale rozszerzają i pogłębiają, należy również p. Stanisław **Czajkowski**. Jego „Niedziela na wsi“ jest śmiałym krokiem naprzód w chwalebnem usiłowania wprowadzenia nowych wartości malarskich, przez ożywienie śnieżnego pejzażu grupą włościan idących do kościoła. Żywy koloryt, duża plastyka i dobre ugrupowanie figur czynią obraz ten bardzo interesującym. Niemniej interesującym jest także ulubiony przez artystę motyw opłotków wiejskich, w którym podpatrzone są doskonale charakterystyczne cechy wiosennej szarzyzny na tle grupy chałup wiejskich.

Jednym z tych, którzy w sali głównej najwięcej zwracają na siebie uwagę, jest Fryderyk **Pautsch**. Wielki obraz „Żebracy pod katedrą św. Jura“ o charakterze kompozycyjnym, bije całe otoczenie jaskrawością kolorytu, brutalnością rysunku, ogromną siłą charakterystyki, która nadaje płótnom tego artysty wyraz silnego indywidualizmu. O energii żywiołowej tego talentu świadczy galerya różnorodnych typów żebractwa, odtworzona z przesadnym realizmem, który nadaje temu obrazowi cechę rewolucyjności w sztuce. Indywidualizm p. Pautscha zbliża się do granic maniery, jak o tem świadczą drobniejsze studya do „Żebraków“.— Poza tem posiada obraz ten duże zalety malarskie, jako perspektywiczna próba słonecznego oświetlenia terenu kompozycyi, a te zalety pozwalają wybaczyć artyście nadto blizkie kokietowanie z karykaturą w rysunku typów doskonale zresztą wystudyowanych. Jest w tym obrazie tło pejzażowo-architektoniczne, jest siła rysunkowa, humor, brutalność i jaskrawość, ale wszystko to skłębione w chaosie nieustosunkowanych czynników, świadczy o niepokoju wewnętrznym artysty, poszukującego jeszcze właściwego wyrazu dla swej twórczości, wylewającej się dziś z żywiołową siłą młodości.

Każde nowe płótno Kazimierza **Sichulskiego** przypomina bujność i różnorodność talentu tego artysty, który zarówno w przedziwnych swoich typach huculskich, jak i w pejzażu wywalczył sobie zdecydowane stanowisko zupełnie odrębne od innych, dalekie od szablonu, i czerpiące siłę twórczą i pomysły z bogatego indywidualizmu. Tym razem artysta swój typ huculski przeniósł do witrażu i w prześlicznym tryptyku zróżniczkował go w uszlachetnionej formie, przypominającej zresztą w zasadniczym typie wszystkie charakterystyczne cechy jego pędzla. Cech tych nie posiada natomiast pastelowy krajobraz „Dwór“ miękki i powiewny w tonie, spokojny w liniach rysunku, okraszonych barwną kolorystyką.

Środek ściany naprzeciw głównego wejścia zajął obraz Wojciecha **Weissa** „Studyum kobiety“. W sferach malarskich przypisują obrazowi temu niepoślednie zalety, podobnie jak i portretowi staruszki przy świetle lampy. W płótnach Weissa przejawia się niewątpliwie duża sprawność techniczna i pewien szerszy rozmach, brak im wszelako pogłębienia i pomysłowości w tematach. Artyście tej miary czas by wyjść z okresu studyów aktowych i drobiazgów, a spróbować sił w kompozycyi, gdzie jego indywidualizm mógłby zabłysnąć pełnią swoich sił twórczych.

Artystą, który usprawiedliwia w zupełności nadzieje, jakie z talentem jego wiązano jest Stefan **Filipkiewicz**. W dwóch jego studyach wnętrz przy świetle lampy, ton i koloryt uchwycone są doskonale i stwarzają całości interesujące malarskiemi wartościami.

W talencie p. Józefa **Mehoffera** czynnikiem dominującym jest pierwiastek dekoracyjny. Ze wszystkiego co artysta ten daje, najwięcej siły twórczej posiadają kompozycye witrażowe. Do poważnego cyklu prac jego, z których już pokaźne album utworzyćby można, przybywa wystawiony obecnie nowy projekt okna witrażowego dla Wawelu, wykonany na zamówienie ś. p. Erazma Jerzmanowskiego. Efektowność rysunku i barwność kolorytu, cechują to dzieło mające zresztą wszystkie cechy talentu twórcy witrażów fryburskich. Oprócz kartonu witrażowego wystawił prof. Mehoffer oryginalny w pomyśle i ugrupowaniu portret kobiecy, zwracający uwagę techniką w odtworzeniu brązowego jedwabiu sukni i innych akcesoryów stroju kobiecego. Oprócz tych dwóch większych dzieł wystawił p. Mehoffer jeden mniejszy karton witrażowy i kilka oryginalnych studyów kompozycyjnych.

W salonie „dystyngowanych“, króluje na pierwszem miejscu prof. **Axentowicz** z liczną galeryą swych prześlicznych pastelowych portretów kobiecych, jakby stworzonych na to, aby zdobiły rokokowe wnętrza salonów magnackich. Jedną ze ścian wypełnia duży karton z portretami całej rodziny artysty, ozdoba zeszłorocznej Secessyi wiedeńskiej. Obok niego niezmiernie subtelny w technice portret p. Fr. Potockiej i cały szereg portretów rodziny arcyksięcia Karola Stefana — wszystko to w stylu i rodzaju, którego p. Axentowicz tu jest niedoścignionym przedstawicielem. Miłem urozmaiceniem tej pełnej wytworności i wdzięku kollekcyi, są dwa studya Rusinek — zwłaszcza jednej w czerwonej chustce na głowie, o niesłychanie miłym wyrazie twarzy dziecięcej. Trzy portrety Olgi **Boznańskiej** dają pełną charakterystykę indywidualnego traktowania modelu przez artystkę, każdy w swoim rodzaju wytworny i oryginalny w technice i ujmowaniu duchowego wyrazu fizyognomij.

Najmniej płodny z członków „Sztuki“ p. Karol **Tichy**, przypomina się oryginalną ze wszech miar techniką własnego portretu, w którym zachwyca siłą wyrazu wydobytą minimalnemi środkami. Portret ten wychyla się jak duch z mgły, a mimo to uderza podobieństwem. Kolega p. Tichego ze szkoły warszawskiej, p. Edward **Trojanowski**, daje jak zawsze ciekawe fragmenty pejzażów nadbrzeżnych, pełne poezyi i nastroju, doskonałe w tonie i pełne spokoju.

Traktat handlowy z Serbią.

Po usunięciu grozy konfliktu zbrojnego z Serbią, wysunęła się na pierwszy plan sprawa stosunków ekonomicznych pomiędzy Austro-Węgrami a królestwem serbskiem. Zawarty 14 marca 1908 r. traktat handlowy z Serbią, został przez rząd austryacki i węgierski, na mocy tak zwanej ustawy upełnomocniającej przedłużony do 1 kwietnia b. r., teraz więc wygasła już jego moc obowiązująca. Obecnie stosunki ekonomiczne pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią są beztraktatowe.

Przywóz wyrobów z Austro-Węgier do Serbii został ogromnie utrudniony przez nową ustawę cłową, która w Serbii weszła w życie dnia 1 kwietnia b. r. Serbia, przewidując wygaśnienie traktatu handlowego z Austryą, tudzież pod wpływem coraz to więcej wojowniczego stanowiska swojego, stworzyła wspomnianą ustawę zawierającą podwójne taryfy cłowe, a mianowicie taryfę generalną i taryfę minimalną. Taryfa generalna obejmuje te pozycye cłowe, które zostały zaprowadzone ustawą z 31 marca 1904 r. i były zwrócone przeciwko agrarnym tendencyom Austro-Węgier. Taryfa minimalna nie jest właściwie niczem innem, jak zestawieniem tych pozycyj cłowych, które Serbia na mocy traktatów handlowych przyznała jako zniżenie taryfy generalnej. Taryfa minimalna obejmuje także zniżone pozycye z wygasłego traktatu, zawartego z Austryą d. 14 marca 1908.

Serbska taryfa minimalna — jak to wywodzi Matlekovits w czwartkowym numerze „Pester Lloydu“ — jest po prostu wygasłą taryfą traktatową. Serbia zamieniła tylko cła traktatowe na taryfę minimalną. Państwa, które zawarły traktaty handlowe z Serbią i posiadają na tej podstawie prawo do ceł minimalnych, mają tę wielką korzyść, że przyznane im zostały nie tylko korzyści traktatowe, ale także cła zniżone, które zawarte są w traktacie z Austro-Węgrami, chociaż traktat ten stracił moc prawną. To jest cios przeciwko handlowi austryackiemu skierowany.

Różnica pomiędzy pozycyami cłowemi taryfy generalnej a taryfy minimalnej, wznosi się aż do 60 proc., a skutkiem tego obecnie handel austryacki nie mógłby stawić czoła konkurencyi państw zachodnich na targu serbskim. Taryfa generalna, to jest maksymalna, zawiera wprost cła prohibicyjne na towary austryackie i węgierskie. Wedle taryfy generalnej cło od cukru wynosi 40 denarów, zaś wedle minimalnej tylko 30; cło od piwa wzrosło z 10 na 25 denarów; cło od drzewa budulcowego wynosi wedle taryfy minimalnej od 4 do 9 denarów za metr sześcienny w miarę jakości, zaś wedle taryfy maksymalnej od 6 do 24 denarów.

Tego rodzaju stosunki handlowe pomiędzy sąsiadującemi państwami nie mogą oczywiście istnieć przez dłuższy czas i byłoby dla obu stron pożądane, ażeby pora beztraktatowa jak najkrócej trwała. Szkopułem w rokowaniach o traktat handlowy będzie ta okoliczność, że Serbia nie chce przyjąć za podstawę rokowań zasady największego uprzywilejowania wzajemnego. — Gdyby Serbia przyznała Austro-Węgrom przywileje wygasłego w dniu 31 marca traktatu, a więc przyznała taryfę minimalną, to ustępstwa te byłyby, zdaniem rządu serbskiego, zanadto wielkim ekwiwalentem wobec tych ustępstw, któreby Serbia otrzymała od Austryi co do wywozu bydła, mięsa i surowych płodów. Szkopuł ten jest znaczną przeszkodą, a prasa wiedeńska przyznaje Serbom w tej kwestyi znaczną dozę słuszności. Będzie rzeczą czynników, biorących udział w rokowaniach, szkopuł ten usunąć, co w Austryi ze względu na tendencye agrarne, nie będzie łatwą rzeczą.

Omawiając sprawę traktatu handlowego z Serbią, podnosi „Neues Wiener Tagblatt“, że punkt ciężkości handlowych ustępstw upatruje Serbia nie tyle w rychłem zawarciu traktatu, jak raczej w zgodzie Austryi na otwarcie dla Serbii drogi wywozowej przez Hercegowinę do morza. Dla połączenia Serbii z morzem drogą na Bośnię, względnie Hercegowiną, wymienia ów dziennik port austryacki Metkowic i powtórnie zaznacza, że sprawa ta wybije się na pierwszy plan rokowań. — Sfery przemysłowe w Austro-Węgrzech domagają się energicznie zawarcia z Serbią traktatu handlowego w jak najkrótszym czasie. — Jakie stanowisko zajmą sfery agrarne, okaże najbliższa przyszłość.

Sądownictwo w Turcyi.

Po uchwaleniu budżetu, zamkniętego deficytem 3,800.000 funtów tureckich, wchodzi parlament turecki powoli w główny okres swej pracy, której przedmiotem są reformy administracyjne. Już komisye roztrząsają żywo projekty, przygotowane przez ministerstwo, tymczasem pełna Izba zajmuje się interpelacyami, każda zaś niemal z tych interpelacyj rzuca jaskrawe światło na coraz to inny zakątek augiaszowej stajni stosunków starego „regimeu“, którą uprzątnąć przypadło w udziale najmłodszemu z parlamentów europejskich. W tych dniach właśnie przyszła kolej na sądownictwo tureckie, a naczelny jego reprezentant Szejk ul islam ruszony zuchwałą interpelacyą ze swego od wieków tak szanowanego stolca, musiał się pofatygować do parlamentu, tłomaczyć to, co się jawnie wytłomaczyć nie da, i słuchać, jak młode pokolenie osądza sądownictwo swych przodków.

Sądowa organizacya w Turcyi dzieli się na dwie kategorye. Jedna zawisła od szejk-ul-islamatu wydaje werdykty na podstawie szarjatu, druga tzw. „nizamje“ służy głównie sprawom cywilnym i opiera się na kanonach tj. zbiorach prawa cywilnego. „Nizamje“ powstały dopiero w połowie XIX wieku, częścią pod naciskiem państw europejskich, częścią zaś z tego powodu, że szarjat nie wystarczał już dla nowożytnych, skomplikowanych potrzeb społeczeństwa nawet w Turcyi. Pod wpływem tych sądów cywilnych których powstanie zawdzięczają Turcy głównie swym stosunkom z chrześcijanami, zaczęto zmieniać i uzupełniać postanowienia szarjatu, ułożono kodeks karny, kodeks prawa handlowego, ziemskiego itd. i kodeksami temi posługiwano się już w sądach nowego systemu: kolegialnych, jawnych i dopuszczających także chrześcijan na świadków. Powoli i sprawy karne wciągnięte zostały w zakres kompetencyi nowych sądów. Ale ten zwrot ku lepszemu uwydatnił właśnie kardynalną wadę sądownictwa tureckiego: niejednolitość w duchu ustaw, w których na gruncie religijnych zasad szarjatu zaszczepiono poglądy świeckie, zaczerpnięte z kultury zachodniej. To też np. nieuregulowane dotychczas ustawodawczo kompetencye różnych sądów przedstawiają zupełny chaos; dość powiedzieć, że sprawy tak wybitnie cywilnej natury, jak spadkowe, rozsądza się na podstawie szarjatu.

Reformowane sądy powinny istnieć w każdej „kazie“ tj. powiecie pod przewodnictwem naiba. Ale budżet ministerstwa sprawiedliwości wynoszący zaledwie 8 milionów koron, nie pozwala na zaprowadzenie tylu sądów. Brak funduszów wpływa zaś nietylko na ilość, lecz i na jakość sił urzędniczych, zwłaszcza w prowicyach, oddalonych od stolicy, jak Anatolii, Mezopotamii lub Syryi. Zamiast kwalifikowanych urzędników, ustanawia się tam sędziami zwykłych miejskich obywateli, emerytowanych urzędników z innych kategoryj, wachmistrzów żandarmeryi, zaptijów, różnych przybłędów, czasem nawet analfabetów. W razie gdy taka posada zapowiadała znaczne dochody z kubanów, kupowano ją niemal na licytacyi w Konstantynopolu.

Takie stosunki bolą Turków tem bardziej, że posiadają oni w swojej przeszłości świetne tradycye sędziowskie. Za czasów najwyższego rozkwitu państwa tureckiego, sędzią zozstawał tylko ulem tj. uczony, kształcony w medzesach tj. seminaryach sędziowskich, które zakładano zwykle przy meczetach. Czas nauki w tych seminaryach wynosił aż 20 lat, wyżsi sędziowie kształcili się w osobnych akademiach, założonych przez Mahometa II i Solimana Wielkiego. Ale z upadkiem państwa zdemorelizował się stan sędziowski. Budżet ministerstwa rozdrapują między siebie najwyżsi urzędnicy z centralnego zarządu i podczas gdy np. pensya ulema na prowincyi wynosi miesięcznie zaledwie jakich 50 K, szikulislam ma rocznie przeszło 200000 K pensyi, oprócz mieszkania i innych dochodów.

Za to też szeik stanął teraz pod gradem niedyskretnych pytań, które mu zadawali deputowani ulemowie.

— Dlaczego — pytał Wechbi-effendi — nauczyciele ulemi w Konstantynopolu kontentują się miesięcznie pensyą 194 piastrów, Ibrahim-sami-bej, brat szeik-ulislama nic nie robiąc, za samo pokrewieństwo otrzymuje 8.000, Muchamer-said, jego siostrzeniec, 2.500, Mechmed-Kemal, jego syn, 8.050, Talaat-effendi, szwagier jego brata, szesnastoletni chłopak 500, i nakoniec jego stangret Hurszid-aga otrzymuje 1.000, a ośmioletni syn stangreta 149 piastrów na miesiąc?

Wstaje inny ulem i mówi:

— Kiedy ogłoszono konstytucyę, lud mego miasta Brussy zebrał się i zażądał od kadego przysięgi, że będzie nadal sądził rzetelnie i bez kubanów. A na to kadi zawołał: „Nasypcie mi do mego fezu złota po wierzch, a poprawię się. W Konstantynopolu zapłaciłem za posadę 250 funtów; mamże je zwrócić, czy nie?“

— Schwytano u nas opryszka na gorącym uczynku kradzieży 9 koni — opowiada inny — lecz sędzia wziął od każdego konia po funcie i puścił go wolno, oddawszy mu konie.

Przedstawiciel szeik-ul-islamatu na to wszystko miał tylko jedną odpowiedź:

— Tak bywało za poprzedniego szeika, teraz będzie inaczej.

Mimo to wszystko, Izba uchwaliła votum zaufania „przedstawicielowi ustaw“ pod warunkiem, że reformy oficyalnie zapowiedziane, przeprowadzi się jak najszybciej. Ta uchwała może nieco zdziwić, gdy się zważy energię, z jaką interpelanci demaskowali stosunki sądownicze, pełne „czarnego kłamstwa“. Stoi ona jednak w związku z innym, bardzo charakterystycznym objawem, który się właśnie podczas tej dyskusyi uwydatnił. Oto ulemowie deputowani przemawiali gorąco za tem, aby przywrócić szaryatowi jego dawną powagę prawną i utrwalić znaczenie ulemów jako stanu. Radykalnie usposobieni w polityce, okazali się ulemowie w tym kierunku głęboko klerykalne tendencye. Wogóle ruch młodoturecki, jak każdy nowoczesny ruch nacyonalistyczny, niesie w swoich falach niejeden konserwatywny pierwiastek.

Z Wiednia.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń 2 kwietnia.

(„Marysia“ na scenie teatru Raimunda. — „Elektra“. — Wieczór Chopina. — Z uniw. ludowego — Wieczór recytacyjny Gregorego).

Rok temu, „Ceske Divadlo“ w Pradze chciało urządzić w Wiedniu cykl przedstawień najcelniejszych utworów czeskich, do których zalicza się tragedya z życia wiejskiego „Marysia“ braci Mrstek. Wszechniemcy dopatrywali się w tym zamiarze zamachu na „niemiecki charakter“ Wiednia, i zamierzone występy artystów czeskich w stolicy państwa niestety nie przyszły do skutku. Obecnie mieliśmy sposobność poznać ten bądź co bądź ciekawy utwór, przedstawiony na scenie tutejszego „Raimundtheatru“, możliwie starannie, ale każdy czuł, że sztuka ta, ciesząca się niezwykłem i stałem powodzeniem na scenach czeskich, w tłomaczeniu i przedstawieniu niemieckiem, wiele straciła ze swej świeżości i naturalności. — W oryginale sztuka napisana jest w narzeczu chłopskiem, tłomaczenie zaś jest „hochdeutsch“, co zbyt rażący wywołuje kontrast z kostyumami chłopskiemi i z duchem sztuki, nie pozbawionej błędów, rażących zwłaszcza publiczność obcą. — Autorowie nagromadzili zbyt wiele momentów jaskrawych i wstrząsających, które obniżają poziom sztuki. Prócz chłostania dziewczyny i otrucia własnego małżonka, nie brak prawie żadnego rodzaju śmierci i zabójstwa w tej tragedyi tak, że w końcu tracimy nawet sympatyę dla nieszczęśliwej bohaterki Marysi, w której autorowie dali nam skończony typ „palicaką“, Czeszki upartej aż do okrucieństwa.

Sztuka, z wielką siłą i talentem napisana, miała mimo niezaprzeczonych braków, wielkie powodzenie także na scenie tutejszej i niezawodnie znajdzie się tłomacz, który ten oryginalny i piękny utwór czeski przyswoi także scenie polskiej.

Senzacyjna premiera odbyła się onegdaj w „Operze“ nadwornej. „Elektra“ Ryszarda Straussa jest wypadkiem muzykalnym sezonu, chociaż zapewne niedługo będzie się cieszyła rozgłosem, który zawdzięcza fanatycznym wielbicielom muzyki nowoczesnej. Podczas premiery „Elektry“ przypomniałem sobie dowcip ś. p. hr. Dzieduszyckiego, który wychodząc, jakby oszołomiony z sali posiedzeń Izby posłów z powodu piekielnego koncertu czeskich radykałów — zawołał: „Ryszard Strauss jest z pewnością Czechem“! Szkoda zaiste głosów artystów, którzy muszą przekrzyczeć piekielny hałas znakomitej orkiestry.

Wykonanie tego dzieła w nadwornej operze wiedeńskiej, było bez zarzutu, największe zaś miała powodzenie młodziutka bohaterka sztuki p. Marcelówna, jako „Elektra“. Jej śpiew i gra wywołały prawdziwy zachwyt i bez przesady powiedzieć można, że „Elektra“ tylko jej zawdzięcza swoje powodzenie w Wiedniu. Scena wyczekiwania zamordowania matki i taniec szalony po wykonaniu tego morderstwa przez brata Oresta, wykonane z wprost niezrównanym artyzmem, przejmują zgrozą każdego widza. Dyrektor opery nadwornej Weingartner, sprowadził p. Marcelównę specyalnie do Wiednia, jako „Elektrę“, poznawszy ją w Paryżu, na popisie szkoły Jana Raszkego. Młodziutka adeptka tak go zachwyciła, że z miejsca ją zaangażował. P. Marcelówna ma niewątpliwie wielką przyszłość.

Bardzo zdolnego pianistę polskiego poznaliśmy na onegdajszym „wieczorze Chopina“ Jest nim p. Jul. Wolfsohn z Warszawy, który należy bezprzecznie do najlepszych wykonawców nieśmiertelnych utworów wielkiego mistrza naszego. Stan. Przybyszewski w barwnym wykładzie przedstawił publiczności niemieckiej głęboką treść dzieł muzycznych Chopina, w którego preludyach i mazurkach odzwierciedla się dusza i dola polska. Wogóle zaznaczyć można w tym roku w życiu kolonii tutejszej bardzo dodatni ruch umysłowy.

Wykłady tutejszego oddziału uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odznaczają się tak co do doboru prelegentów, jak i tematów. Ostatniej niedzieli wygłosił znany literat dr Edward Goldscheider piękny wykład „O poezyach Asnyka, nagrodzony hucznemi oklaskami licznej publiczności, rekrutującej się zarówno ze sfer inteligencyi, jak robotniczej.

Wkońcu donieść należy także o wieczorku recytacyjnym, urządzonym przez artystę Burgtheatru Ferdynanda Gregori, który zapoznał publiczność tutejszą z szeregiem utworów polskich w doskonałem tłomaczeniu. Program wieczoru wypełniły: Sienkiewicza „Janko muzykant“, Krasińskiego: „Do Moskali“, Mickiewicza: „Czaty“ i ustęp z „Dziadów“, wkońcu utwór dramatyczny Mileny Włodzimierskiej p. t. „Barbara Radziwiłłówna“. P. Gregori, znany jako świetny recytator, zasłużył sobie na gorące oklaski, zwłaszcza świetną recytacyą „Dziadów“ i „Janka muzykanta“. Sz.

Kronika sportowa.

(Początki ustawodawstwa aeronautycznego. — Do kogo należy przestrzeń powietrzna? — Wystawa aeronautyczna w Londynie. — Podróż hr. Zeppelina. — Wdychanie tlenu podczas zapasów sportowych. — Cyganiewicz w Berlinie).

Prędzej, niż sądzono, aeronautyka przeszła z dziedziny marzeń fantastycznych w dziedzinę praktycznego zastosowania i dzisiaj równie balony, jak maszyny do latania, cięższe od powietrza, zaczynają wychodzić poza ramy właściwego sportu. Z chwilą zaś, gdy statki napowietrzne staną się środkami przewozowemi, ustawodawstwo będzie musiało stworzyć normy dla żeglugi napowietrznej, podobnie, jak istnieją przepisy dla ruchu wodnego. — Już w ostatnich czasach, gdy się pojawiły balony do sterowania, prawnicy rozpoczęli prace przygotowawcze na tem polu. Literatura wykazuje co do tej kwestyi sporo prac, które pisali Bonnecase, Boschan, David, Grünwald, Fauchille, Grote, Hilty, Linckelmann, obecnie zaś powiększył ich szeregi dr Aleksy Meyer, napisawszy studyum pod tytułem: „Otwarcie przestrzeni powietrznej i jego skutki prawne“. („Die Erschliessung des Luftraumes in ihren rechtlichen Folgen“. Frankfurt a. M. Gebrüder Knauer. 1909).

Przyszła ustawa powietrzna będzie miała za zadanie unormować dwie główne sprawy, a mianowicie określić, komu przysługuje prawo używania powietrza ponad rozmaitemi częściami powierzchni ziemi, a następnie ułożyć przepisy, wedle których odbywać się będzie ruch napowietrzny. — Obie te dziedziny prawne będzie można uregulować tylko na podstawie międzynarodowego porozumienia. Co do jednego tylko punktu panuje obecnie już zgoda, to jest co do tego, że przestrzeń powietrzna nad morzami i bezpaństwowemi krajami jest zupełnie wolną dla wszystkich. Natomiast wyłoniły się rozmaite zapatrywania na zasady, któremi się mają kierować prawodawcy w przepisach o użytkowaniu przestrzeni powietrznej ponad poszczególnemi państwami.

Grupa prawników z Lisztem na czele twierdzi, że prawo rozporządzania przestrzenią powietrzną przysługuje wyłącznie państwu w jego granicach. Inna grupa przyznaje państwu to prawo, ale tylko do pewnej wysokości powietrznej. Bluntschli podaje jako granicę punkt, na którym kończy się siła władzy ludzkiej, zaś Fauchille proponuje jako granicę donioslość wzroku ludzkiego. Trzecia wreszcie grupa przyznaje państwu pewne tylko prawa do przestrzeni powietrznej, o ile ich wymaga ochrona bytu państwowego. Dr Meyer sądzi, że podział powietrza na dwie pionowe części jest niemożliwym. O ile ten podział zależeć ma od pewnych wysokości, znaczną przeszkodę tworzyć będą rozmaite wyniosłości terenu. Również trudno jest oznaczyć na oko wysokość w powietrzu, a pociągnięcie widocznej granicy jest niemożliwe. Przyznanie państwu wyłącznego rozporządzania przestrzenią powietrzną uważa dr Meyer za niedorzeczne i żąda, ażeby przestrzeń ta była dla wszystkich dostępna.

Przeciwko temu zapatrywaniu przemawiają bardzo poważne względy. Zupełna wolność i dostępność przestrzeni powietrznej groziłaby państwu przemytnictwem towarów, zawleczeniem chorób, szpiegostwem, a w razie wojny zniszczeniem miast za pomocą środków wybuchowych. Natomiast oddanie państwu zupełnego prawa rozporządzania powietrzem sprowadziłby mogło zamknięcie ruchu powietrznego w pewnem państwie dla obcych, co oczywiście nie może być pożądanem. Należałoby tedy wybrać drogę pośrednią i pozwolić obcym statkom powietrznym na swobodny przejazd pokojowy i lądowanie w granicach pewnego państwa, któremu przysługiwałoby tylko wydawanie policyjnych przepisów, odnoszących się do ruchu. Pomijamy cały szereg innych kwestyj, które w swojej rozprawie poruszył dr Meyer, a podniesiemy tylko, że ustawodawstwo o ruchu powietrznem będzie się wzorowało na ustawodawstwie o ruchu okrętowym.

W Londynie otwarto niedawno wystawę aeronautyczną, która obejmuje najważniejsze typy statków napowietrznych w oryginałach, a przeważnie w modelach. Wielkie zajęcie budzi polarny statek powietrzny Wellmana w kształcie cygara o bocznej sile popędowej. Łódź z motorem o sile 80 koni można zwiedzać, to też publiczność korzysta z tego pozwolenia i tłoczy się w łodzi, gdzie na łóżku z aluminiowych prętów spoczywa obojętny na wszystko Eskimos. Pod względem fachowym wybiła się na pierwszy plan zbiorowa wystawa modelów, urządzona przez „British Aero Club League“. Wszystkie typy aeroplanów i liczne modole nowej konstrukcyi w liczbie 86 znalazły tu miejsce. Ministerstwo wojny umieściło na wystawie aeroplan rekonesansowy. Aeroplan taki może zabrać jednego oficera i wznieść się na wysokość 500 metrów Te aeroplany wojskowo-wywiadowcze są tanie, gazu nie potrzebują i łatwo je może przewozić. Reklamą dla wystawy są papierowe jaskółki zbudowane w taki sposób, że krążą w powietrzu przeszło przez minutę. Aeroplany do zabawy, mogące przelecieć w powietrzu drogę 50 metrów, są do sprzedania po 100 koron za sztukę.

Jak to już we wczorajszym numerze popołudniowym „Nowej Reformy“ donieśliśmy, podróż balonem hr. Zeppelina z Friedrichshafen do Monachium miała pomyślny przebieg i dopiero koło Monachium silny wiatr udaremnił wylądowanie i zmusił balon do dalszej podróży. Na łące Teresy pod Monachium, gdzie miało nastąpić wylądowanie, zgromadziło się mnóstwo publiczności, a przybyli także członkowie bawarskiej rodziny królewskiej. W czwartek przed południem balon przez długi czas unosił się nad łąką, próbując opaść na ziemię, ale za każdym razem coraz to silniejszy wiatr unosił go i pędził w kierunku do Freising. Nareszcie powstała burza i popędziła balon, unoszący się na wysokości 200 metrów, w kierunku północnym. Żołnierze pod wodzą oficera puścili się automobilami za balonem, aby mu w razie potrzeby pospieszyć z pomocą. — Około godz. 11 przed południem otrzymano w Monachium wiadomość, że balon „Zeppelin I“ usiłował wylądować koło Erding, ale bezskutecznie z powodu silnej burzy. Podobnie stało się koło Kronwinkel i balon musiał płynąć dalej ku Lochingermoos.

Po drodze wysłał hr. Zeppelin telegram iskrowy do oddziału aeronautycznego w Monachium, donosząc, że w razie pomyślnych warunków atmosferycznych powróci do Monachium i tam wyląduje. Zamiar ten stał się niewykonalny i hr. Zeppelin około godziny 4 po południu wylądował koło Nieder-Viebach nie bez trudności z powodu burzy. Nauczony katastrofą pod Echterdingen, gdzie balon hr. Zeppelina w podobnych warunkach uległ zniszczeniu z powodu słabego umocowania, tym razem hr. Zeppelin przedsięwziął wszelkie środki ostrożności przy umocowaniu balonu. Żołnierze na automobilach przybyli w samą porę na pomoc. Hr. Zeppelin twierdzi, że wylądowanie koło Erding byłoby się powiodło mimo burzy, gdyby nie ta okoliczność, że motor w tylnej łodzi przestał funkcyonować, a motor w łodzi przedniej był za słaby do skutecznej walki z burzą. Drogę z Friedrichhafen do Monachium przeleciał balon z pewnemi zboczeniami, a więc nie linią powietrzną. Droga ta z uwzględnieniem zboczeń wynosi okrągło 240 kilometrów, a ponieważ balon opuścił Friedrichshafen o godz. 4 rano, a w Monachium pojawił się o godz. 9 rano, przeleciał więc ową przestrzeń w 5 godzinach, czyli osiągnął szybkość przeciętną około 48 kilometrów na godzinę.

Obecna szybkość była nieco większa niż podczas podróży w sierpniu ubiegłego roku z Friedrichshafen do Echterdingen. Szybkość ta wynosiła tylko 45 kilometrów na godzinę w początkach podróży, a później spadła 30 klm. Pod Echterdingen balon wylądował, ale że został słabo umocowany, więc burza zerwała liny, powlokła balon i wywołała eksplozyę, skutkiem której powstał pożar i doszczętnie zniszczył balon. Wkrótce drogą składek zebrano około 5 milona marek i umożliwiono hr. Zeppelinowi dalszą pracę.

P. Władysław Jarocki nie wychodzi poza umiłowaną sferę motywów etnograficznych huculskich. Z dwóch jego płócien jedno przedstawiające „Hucułki w kościele“, zaleca się żywością kolorytu i doskonałem traktowaniem strojów huculskich — posiada duże zalety malarskie. Drugie płótno, zatytułowane „Uroczystość Jordanu“, wykazuje błędy rysunkowe w ustosunkowaniu głów kobiecych do całości postaci, które poza tem rażą pewną sztywnością.

W następnych salach wita nas cykl pełnych indywidualnego charakteru kompozycyj piórkowych Witolda Wojtkiewicza, twory groteskowej anegdoty o ironicznym podkładzie, czerpane ze świata dzieci i zabaw dziecięcych. Świat to własny artysty, w którym snuje on z przedziwną pomysłowością swe baśnie i fantazye, zaprawne naprzemian sentymentem, humorem i satyrą.

Do zanotowania pozostają jeszcze dwa studya kobiece Alfonsa Karpińskiego, niezmiernie subtelne i wyraziste w technice — barwne drzeworyty Krasnodębskiego, oryginalne studya p. Zaka, wzorowane na starych obrazach francuskich, wreszcie bardzo interesujące i doskonałe w technice akwaforty Rubczaka.

Człowiekiem nowym na wystawie „Sztuki“ i wogóle w sztuce polskiej jest p. Stanisław Noakowski, architekt z Moskwy, który reprezentuje rysunki architektoniczne. Jeżeli architektura ma wogóle prawo obywatelstwa, to prawo to przedewszystkiem należy do takiej sztuki, jaką stwarza nasz rodak w Moskwie. Jego cykl fantazyj architektonicznych na temat wnętrza zamkowych komnat renesansowych, jest jedyną w swoim rodzaju powie działbym gienialną próbą tego rodzaju sztuki, której w pomoc przychodzi ogromna fantazya, wsparta wielką erudycyą i szczerym artystycznym polotem i odczuciem stylu. Tak a nie inaczej wyglądać powinny po odnowieniu sale królów naszych na zamku Wawelskim, gdybyśmy odpowiedniemi na cel tego rodzaju mogli rozporządzać środkami.

Słowo ostatnie poświęcić wypada rzeźbie, która stosunkowo słabiej niż po inne lata reprezentowana, znalazła trzech tylko przedstawicieli pp. Ostrowskiego, Hochmana i Szczepkowskiego. Wszyscy wymienieni dali się już poznać jako utalentowani moderniści, którzy zaczerpnąwszy podstaw w krakowskiej szkole, zasilili się u źródeł sztuki francuskiej finezyą techniczną. W grupie tej najwybitniejszy Szczepkowski daje tym razem studyum głowy wytwornie modelowane, okraszone wdziękiem, który jest odbiciem wpływów zachodu na sztukę naszego artysty. Obok tego studyum pamiątka ku czci wielkiego zmarłego: tablica pamiątkowa dla Wyspiańskiego, hołd pozgonny kolonii polskich artystów w Paryżu — prosta w pomyśle a pełna wdzięku i szlachetna w stylu.

Całość wystawy ugrupowanej z wielkim smakiem artystycznym, daje świadectwo ciągłości usiłowań artystycznych „Sztuki“, która w szlachetnej emulacyi z innemi stowarzyszeniami i grupami artystów polskich stara się utrzymać nieprzerwanie na tej wyżynie artystycznej, na jaką ją wyniósł talent kilku najwybitniejszych przedstawicieli tego Stowarzyszenia.

W.

L. ANDREJEW.

MYŚL.

Z rosyjskiego oryginału przetłumaczył dr M. S.

9 (Ciąg dalszy.)

Arkusz szósty.

Nie usiłujcie rozbierać tego, com napisał przy końcu czwartego arkusza i wogóle nie przywiązujcie zbytniego znaczenia do moich bazgrot, jako do urojonych oznak rozstrojonego myślenia. W tem szczególnem położeniu, w jakiem się znalazłem, powinienem być strasznie ostrożnym, czego nie taję i o czem wy doskonale wiecie.

Ciemność nocna oddziaływa zawsze silnie na zmęczony system nerwowy i dlatego tak często przychodzą w nocy straszne myśli. A w tę noc, pierwszą po zabójstwie, moje nerwy były z pewnością w szczególniejszem naprężeniu. Nie byłem w możności się opanować, bo przecież zabić człowieka, to nie żart.

Po herbacie przyprowadziwszy się do porządku, oczyściwszy paznokcie i zmieniwszy ubranie, zawołałem sobie do towarzystwa Maryę Wasylewnę. To moja gospodyni a w części i żona. Ma ona tam, zdaje się z boku kochanka ale że kobieta przystojna, cicha i niełakoma, łatwo się pogodziłem z tym maleńkim niedostatkiem, który jest zresztą nieuniknionym w położeniu człowieka, otrzymującego miłość za pieniądze I oto ta pierwsza głupia baba dotknęła mnie.

— Pocałuj mnie, powiedziałem.

Ona się głupio uśmiechnęła i nie ruszyła się z miejsca.

— Nuże!

Wzdrygnęła się, poczerwieniała i z wylękłym wzrokiem nachylając się przez stół ku mnie, błagająco mówiła:

— Antoni Ignatiewiczu, duszo moja, idź do doktora!

— Czego ci się zachciewa? spytałem.

— Oj nie krzycz! Boję się ciebie, duszko! Aniołku!

A ona przecież jeszcze nic nie wiedziała ani o moich przypadkach, ani o zabójstwie, a ja zawsze byłem dla niej łaskaw i powolny. Pokazuje się, że było coś we mnie takiego, czego niema w innych ludziach, a co przestrasza. Taka powstała we mnie myśl i natychmiast znikła, pozostawiwszy dziwne uczucie zimna w nogach i grzbiecie. Poznałem, że Marya Wasylewna dowiedziała się, być może, czegoś postronnie od służby, albo też natknęła się na powalane ubranie, które zdjąłem i w ten sposób całkiem naturalnie wyjaśnił mi się jej strach.

— Odejdź! — rozkazałem jej.

Potem leżałem na kanapie w mojej bibliotece. Nie chciało mi się czytać. Czułem zmęczenie w całem ciele i miałem wogóle takie uczucie, jak aktor po wspaniale odegranej roli. Przyjemnie mi było patrzeć na książki i myśleć, że kiedyś później będę je sobie czytał. Podobało mi się całe moje mieszkanie i kanapa i Marya Wasylewna. Przypomniałem sobie urywki frazesów z mojej roli, w myślach przesuwały mi się ruchy, które wykonywałem i chwilami leniwo przychodziły mi krytyczne myśli, że tu lub tam lepiej można było powiedzieć lub zrobić tak a tak.

Z zaimprowizowanego „Pozwól“, byłem bardzo zadowolony. Rzeczywiście to rzadki i dla tych, co sami doświadczyli, nieprawdopodobny obraz siły i natchnienia.

— „Pozwól!“ Powtarzałem sobie, zamknąwszy oczy i uśmiechałem się. Powieki stawały się coraz cięższe i zachciało mi się spać, gdy leniwie, po prostu, jak wszystkie inne, wtargnęła mi do głowy nowy myśl, opanowywująca wszystkie władze mojej myśli jasnością, dokładnością i prostotą. Leniwie weszła i stanęła. Oto ona w dosłownem brzmieniu i jakby w trzeciej do tego osobie:

„A bardzo być może, że doktor Kerzencew rzeczywiście obłąkany. Myślał, że udaje, a on rzeczywiście obłąkany. I teraz jest obłąkany.“

Ze trzy, cztery razy powtarzała się ta myśl, a ja się ciągle uśmiechałem, nie mogąc jej pojąć.

„Myślał, że udaje, a on rzeczywiście obłąkany. I teraz jest obłąkany“.

Lecz gdym pojął... Z początku zdawało mi się, że ten frazes wypowiedziała Marya Wasylewna; potem jak gdyby to był głos i jakby to był głos jej. Potem pomyślałem o Aleksym. Tak, o Aleksym, o zabitym. Pojąłem, że to ja pomyślałem — i to było straszne. Za blisko doszedłem do krawędzi i teraz nie pozostaje mi nic, jak tylko jedno — obłąkanie.

(C. d. n.)

Nazajutrz, to jest w piątek rano, zostało ukończone napełnianie balonu gazem, a zarazem naprawiono usterki w motorze. Noc przepędził hr. Zeppelin z załogą w łodzi balonu, a ks. Alfons bawarski i oficerowie, którzy przybyli automobilami, w nich też nocowali. O godz. 11 rano wczorajszego dnia balon wzniósł się w powietrze około Viebach i popłynął z powrotem do Monachium. Przy tej sposobności przypominamy, że miasto Friedrichshafen leży w Wirtembergii nad jeziorem bodeńskiem, skąd hr. Zeppelin przedsiębierze wszystkie swoje podróże. Tym razem podróż wiodła do stolicy sąsiedniej Bawaryi, Monachium i dalej na północ.

W angielskich kołach sportowych wchodzi coraz więcej w użycie w dychanie tlenu. Czynią to zwłaszcza uczestnicy gry w piłkę nożną i bokserzy w pauzach podczas walki. W czasie trenowania się, członkowie rozmaitych klubów zasiadają kołem, gdy nastaną pauzy, wdziewają na twarz maski i zapomocą kauczukowych rur wdychają tlen. Podtrzymują w taki sposób swoje siły tak wybitni sportsmeni, jak znany pływak Wolffe, zwycięzca w ostatnim biegu na odległość pół mili, T. H. Just, tudzież uczestnik w zapasach olimpijskich Holding. Wolffe podczas ostatniej próby przepłynięcia przez kanał Lamanche, walcząc z przeciwnym wiatrem i wielką falą, wdychał co kwadrans tlen za pomocą gumowego przewodu, który na obu końcach zaopatrzony był w wentyl i w łodzi przymocowany był do zbiornika z tlenem. Wdychając tlen, krzepił Wolffe bardzo znacznie swoje siły i jeżeli nie zdołał dopłynąć do brzegu francuskiego, to li tylko z tego powodu, że przeciwne i bardzo silne fale odrzucały go ciągle od lądu. Uczestnicy wyścigów pieszych, wdychując tlen, osięgali o wiele lepsze rezultaty w biegach niż pośród zwyczajnych warunków. Wiele z tych doświadczeń czyniono w obecności lekarzy.

Berliński „Lokal-Anzeiger donosi: Jak się dowiadujemy, atleta Zbyszko Cyganiewicz oświadczył że począwszy od dnia 13 kwietnia stanie w berlińskim cyrku Buscha do walki z każdym przeciwnikiem pod dowolnymi warunkami. Cyganiewicz, jak wiadomo, należy do najsilniejszych i największe powodzenie mających zapaśników świata i nawet Jerzy Hackenschmidt zrezygnował z maczu przeciw Polakowi. Wiadomość o pojawieniu się Zbyszka można uważać za zapowiedź większych zapasów, które były w Berlinie już w zimie oczekiwane.

Stracenie mordercy.

(Tel. „Nowej Reformy").

Lwów, 3 kwietnia.

Dziś rano zawisł na szubienicy na dziedzińcu sądu karnego przy ul. Batorego Piotr **Czabak**, sprawca kilku mordersw, między innemi właściciela karczmy w Tuligłowach. Skazany na śmierć najpierw przed trybunałem w Przemyślu, a następnie po unieważnieniu przez najwyższy trybunał wyroku i rozpisaniu drugiej rozprawy — we Lwowie, nie został przedstawiony do łaski monarszej.

Wyrok został wykonany, a zapowiedź dzienników, że dziś rano to nastąpi, ściągnęła tłumy publiczności pod gmach sądu karnego. Już o godzinie 5 rano gromadzić się zaczęły tłumy publiczności w ulicy Batorego, która o godzinie 6 była już całkowicie zapełnioną. U wejścia do gmachu sądowego panował taki ścisk, że kilkunastu policyantów, ustawionych tam na straży, nie mogło sobie dać rady.

Przygotowania do egzekucyi urządzono już wczoraj. Wieczorem pożegnał się skazaniec z żoną, bratem, siostrą i siostrzenicą i świadkami swych zbrodni, t. j. ze skazaną na 5 lat więzienia, matką swą i skazanym na śmierć, a ułaskawionym na dożywotnie więzienie, Teodorem Tyszykiem. Potem kazał sobie podać pieczeni, wina i papierosów, poczem przystąpił do spowiedzi, przy której okazał jak największą skruchę. Następnie żegnał się z dozorcami więziennymi, których prosił o przebaczenie za wyrządzone im przykrości. Czabak bowiem tak przed wyrokiem i podczas rozprawy, jak i po wyroku udawał w więzieniu waryata, przyczem rzucał się na swoich dozorców i bił ich, a jednemu z nich zadał nożem siedm ran. Za karę umieszczono go w odosobnionej kazience. Po dwóch dniach odosobnienia prosił na klęczkach zarządcę więzienia, aby go umieścił pośród ludzi, bo chwyta go rozpacz, i obiecał, że nie będzie już udawał waryata. Przyrzeczenia swego dotrzymał i do ostatniej chwili zachowywał się spokojnie.

Dzisiaj rano pożegnał się ponownie z żoną, bratem, siostrą i siostrzenicą, poczem ostrzyżono mu włosy, ogolono wąsy i brodę. Modlił się potem. Modlitwa bardzo go rozrzewniła. Twarz jego, która podczas rozprawy była wstrętną, nieco wyszlachetniała; wszystkich prosił o przebaczenie.

Na dziedzińcu pod szubienicą zebrało się około stu osób, wśród nich kilkanaście pań (!). Okna gmachu więziennego zapełniły się głowami ciekawych; mnóstwo osób zebrało się także na dachach sąsiednich domów.

Po godzinie $7^1/_4$ wyprowadzono Czabaka na dziedziniec. Szedł on krokiem chwiejnym przez szpaler żołnierzy, blady i błędnym wzrokiem patrząc na nich wołał: Ludzie darujcie mi! Zobaczywszy słup szubienicy rozpłakał się, poczem stanął spokojnie, patrzył dokoła i wołał: Ludzie, darujcie mi, darujcie mi wszyscy!

Czabak stał pod szubienicą trzy minuty, tracenie trwało $1^1/_2$ minuty. Wszyscy obecni odwrócili się. Przewodniczący sądu radca Jonas dając znak tracenia, odwrócił się, to samo uczynił prokurator Pieracki.

Rodziny Czabaka nie dopuszczono na dziedziniec, gdzie go stracono. Zwłoki wisiały na szubienicy dwie godziny, poczem odesłano je do zakładu anatomicznego dla przeprowadzenia sekcyi.

Żona Czabaka wniosła prośbę, aby pozwolono jej własnym kosztem pochować męża.

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Na pomnik dr Henryka Jordana złożyła na ręce prezydentowej p. Leowej imieniem komitetu pań p. Janina Pogonowska kwotę 108 koron 43 h.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Juliusz Leo i wiceprezydent dr H. Szarski wyjechali dzisiaj po południu do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach krajowej komisyi przemysłowej.

Nowego niebezpieczeństwa, godzącego w przekonania katolickiej ludności m. Krakowa, dopatrzył się „Czas" w przebiegu dyskusyi na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Mianowicie nie może organ konserwatywny z przekonaniami katolickiemi i „tolerancyą" („rara avis" w tym organie!) pogodzić stanowiska większości demokratycznej, w sprawie reskryptu Rady szkolnej krajowej z 17 marca b. b., polecającego udzielanie nauczycielom urlopu na rekolekcye, urządzane przed Sodalicyę Panów w Krakowie.

„Czas" twierdzi, że „nikt nieuprzedzony nie dojrzy w prostem zaproszeniu na rekolekcye jakiegokolwiek przymusu i jakiejkolwiek presyi, gdyż pozostawiono nauczycielom zupełną wolność w korzystaniu z zaproszeń".

Otóż na punkcie pojęć „przymusu", „presyi" i „zupełnej wolności", wyłoniła się — co zresztą nikogo dziwić nie może — zupełna rozbieżność między organem konserwatywnym, a demokratyczną opinią Rady miejskiej.

Przedstawiciele demokracyi w krak. Radzie miejskiej twierdzili, że jeżeli przełożona władza wskazuje nauczycielom drogę urzędową do otrzymania urlopu na rekolekcye, urządzane w obrębie szkoły przez stowarzyszenie, stojące poza obrębem szkoły, to nie czyni ona tego wcale w interesie zupełnej wolności w korzystaniu z tej zachęty, ale wywiera urzędową presyę na nauczycieli, presyę, jak to z wielkim naciskiem wykazano, nie przyczyniające się wcale do istotnego wzmocnienia religijnych, katolickich przekonań wśród nauczycielstwa.

Nikt nie atakował przy tej sposobności katolickich przekonań ani radców miejskich innego obozu politycznego, a już najmniej przekonań katolickiej ludności miasta. Przeciwnie, o potrzebie poszanowania i salwowania tych przekonań wyrażali się demokratyczni mowcy z głębokiem uznaniem i przekonaniem.

Czy jednak tego rodzaju reskrypt, jaki w sprawie rekolekcyj nauczycielskich wydała Rada szk. w połączeniu z wysoce nietaktownemi „zaproszeniami" Sodalicyi, dobrze służy wzmocnieniu przekonań religijnych wśród nauczycieli, i czy raczej przez wywieranie presyi nie osiąga przeciwnego celu — to jest kwestyą, nie nadwerężającą w niczem i w najmniejszej mierze, niczyich przekonań religijnych, bez względu na to, jak ona byłaby rozstrzygniętą.

Przedstawiciele demokracyi polskiej rozstrzygnęli tę kwestyę, w myśl zasad swojego programu, na korzyść poszanowania wolności osobistej i przekonań religijnych każdego z obywateli. Jeżeli decyzya ta ma wedle „Czasu" — być atakiem na „katolickie przekonania" ludności miasta — to zaiste o porozumieniu z obozem konserwatywnym na punkcie „tolerancyi" nie może być mowy.

Doroczna loterya gospodarcza na zakład św. Jadwigi, która odbędzie się w Wielki Czwartek w ujeżdżalni przy ulicy Zwierzynieckiej, zapowiada się nadzwyczajnie. Przygotowania w toku, komitet pań krząta się gorliwie, aby loterya ta, corocznie ciesząca się znacznem powodzeniem, i w roku bieżącym zadowolniła publiczność, a zakładowi św. Jadwigi, tak pożytecznemu, przyniosła wydatny zasiłek.

Wieczór uczniów konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego, odbędzie się jutro 4 b. m. w sali Starego teatru. W programie: występ orkiestry, kwartet smyczkowy (pp. Bulanda, Schechter, Straszewski, Szaleski), fortepian (pp. Feliksówna, Chachlowska, Gąsiorowski), śpiew (pp. Głuchowska, Łowczyńska, Piasecki). Początek o $7^1/_2$ wieczór. Bilety po 1 koronie za krzesło na sali, a po 60 hal. na galeryi wydaje kancelarya Tow. Muzycznego w godzinach urzędowych.

Wystawa „Sztuki" w Krakowie uzupełnioną została obecnie nowymi dziełami, które zgłoszone poprzednio, w tych dniach dopiero nadeszły. Mianowicie umieszczone zostały obrazy ś. p. St. Wyspiańskiego „Portret własny", J. Mehoffera „Rozmarzona królewna" własność wiedeńskiej „Moderne Galerie", Olgi Boznańskiej „Portret p. H.", A. Markowicza „Przy kominku".

Druga wystawa „Zera". Z komitetu Związku „Zero" proszą nas o zaznaczenie, że termin zgłaszania dzieł na drugą wystawę „Zera" upływa z dniem 15 kwietnia, ostateczny zaś termin nadsyłania dzieł (a la petite vitesse), jak to owego czasu było postanowione, 10 maja r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem Leon Kowalski, Starowiślna 12 I. p., obrazy zaś do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Z teatru m. Rocznicę śmierci Słowackiego uczcił teatr miejski dwoma wieczorami, z których wczorajszy wypełniła „Złota czaszka", poprzedzona fragmentem Wyspiańskiego „Śmierć Ofelii", dzisiejszy zaś wypełni „Balladyna". Trudno o stosowniejszy i trafniejszy wybór nastrojowego utworu, jak przepiękny fragment Wyspiańskiego, o na wskróś lirycznym charakterze, pełen natchnionego polotu słowa skłębionego w chaosie słów i myśli odtwarzających patologiczny stan umysłu na wskróś literackiej kreacyi. Odtworzyła tę postać na tle przepięknej sceneryi pejżazowej, ujęty w nastrojowe ramy zamkniętego draperyami obrazu, p. Solska W grze artystki, utrzymanej w tonie najczystrzego liryzmu, wielka prostota środków, podniosła na wysoki poziom artyzmu kreacyę Ofelii, która ujmowała szlachetną stylizacyę rysunku, wytworną deklamacyę słowa i szczerem wniknięciem w chorobowy nastrój myśli, obłąkanej królewny. W cyklu kreacyj pani Solskiej, ta drobna pozostanie prawdziwą perłą popisową wdzięcznego talentu artystki, która wrodzoną intuicyą realistycznemu tworowi umie dać rysy uduchowienia.

— P. Bolesław Leszczński rozpocznie szereg występów w Krakowie we czwartek po świętach w „Królu Learze". Potem nastąpi występ w „Mazepie", „Złotem runie" i t. d.

Teatr ludowy zamknął swe podwoje dla publiczności, aż do świąt Wielkanocnych, z powodu adaptacyj, jakie nowa dyrekcya urządziła. Obecnie odbywa się gorączkowa praca nad przyozdobieniem sali i sceny, również będą dla publiczności porobione pewne udogodnienia, oświetlenie elektryczne będzie wzmocnione. Dekoracye nowe wykonuje jeden z tutejszych artystów malarzy i atelier Burhardta w Wiedniu. Personal teatru, uzupełniony nowemi siłami, rozpoczął już próby! — Praca postępuje raźno, pod kierownictwem nowego dyrektora E. Rygera. Przedstawienie inauguracyjne odbędzie się 11 bm.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 5 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się doroczne walne zgromadzenie. Na porządku obrad: sprawozdanie zarządu; sprawozdanie komisyi lustracyjnej ze skontra kasy „Architekta", jako też funduszów Towarzystwa; sprawozdanie redakcyi czasopisma „Architekt"; sprawozdanie komitetu nieustającej wystawy przemysłu budowlanego; sprawozdanie komitetu fundacyi imienia ś. p. Gustawa Steingrabera; uchwalenie budżetu na rok 1909; wybory: prezesa, wiceprezesa, członków zarządu, komitetu redakcyjnego, komisyi lustracyjnej i sądu towarzystwa.

Zarząd Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową w Krakowie, odbył posiedzenie 29 marca w sali Towarzystwa technicznego, pod przewodnictwem p. Goetza-Okocimskiego ze współudziałem członków zarządu dra Juliusza Lea, Karola Rollego, Widołda Ostrowskiego, Ludwika Szufy, Mieczysława Szybalskiego, Piotra Kosobuckiego, Marcelego Dutkiewicza, Stefana Iglickiego, Piotra Repetowskiego i ks. Rzymełki. Uchwalono wspólnie z Kołem I T. S. L. otworzyć w realności, udzielonej na ten cel przez gminę m. Krakowa, bursę im. Andrzeja hr. Potockiego, dla umieszczenia na razie 20 terminatorów rzemieślniczych i 10 uczniów handlowych. Bursa, której uroczyste otwarcie nastąpi w dniu 2 maja, jest początkiem szeroko mającej się rozwinąć akcyi dla przygotowania społeczeństwu zastępu dzielnych, zdrowych na ciele i duszy rękodzielników i handlowców. Będzie ona służyć za wzór dla następnych tego rodzaju burs, które niezawodnie powstaną tak w Krakowie, jak i innych naszych miastach. Dziś już napływają z prowincyi liczne zgłoszenia z prośbą o organizowanie lokalnych komitetów, w celu zakładania miejscowych burs. Nie wątpimy, że ogół, a przedewszystkiem sfery rękodzielnicze i handlowe pospieszą zaciągnąć się w szeregi pracowników, których zadaniem jest zaopiekowanie się najbardziej potrzebującymi opieki.

Sprzeniewierzenie. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszła dzisiaj depesza z Kut (ad Kossów), że niejaki Mechel Rosner, zbiegł stamtąd sprzeniewierzyszy 20.000 kor. Rosner miał się udać do do Krakowa, gdzie wdrożono za nim poszukiwania.

Aresztowanie. Za kradzież wielkiej paczki z cygarami, tytoniem i tabaką aresztowano niejakiego Aleksandra Baranowskiego. Paczkę tę skradł Baranowski z wozu, którym wieziono zapasy tytoniu do jednej z trafik krakowskich.

Nadzwyczajne pociągi osobowe zarządza dyrekcya kolei państwowych 9 b. m. z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Bliższe szczegóły — w ogłoszeniach.

Z kraju.

Zakopane, 2 kwietnia. (Całoroczna stacya klimatyczna. — Wystawa balneologiczna. — Reklamy. — Wadliwości wodociągowe. — Policya. — Początek sezonu).

Z inicyatywy lokarza klimatycznego, dr Żychonia ma się zebrać w Zakopanem ankieta w sprawie potrzeb i zadań Zakopanego, jako całorocznej stacyi klimatycznej. W ankiecie, prócz gminy i komisyi klimatycznej, wezmą udział delegaci sekcyi lekarskiej, starostwa, Rady powiatowej, Towarzystwa tatrzańskiego, przybędzie protomedyk Merunowicz, nadto zaproszeni uczestnicy, którzy rozwojem Zakopanego i jego losami się zajmują. Ankieta ma określić i ułożyć program systematycznej pracy w Zakopanem.

Sekcya lekarska urządzić zamierza w Zakopanem w lecie 1909 roku wystawę balneologiczną, połączoną ze zjazdem balneologicznym. W wystawie i w naradach wezmą udział wszystkie polskie zdrojowiska, bez względu na kordony. Wiadomości i informacyj udziela dr Żychoń, lekarz klimatyczny w Zakopanem.

Komisya klimatyczna przeznaczyła pewną kwotę na reklamę. Za pomocą broszur, pism, afiszów na stacyach kolejowych i t. d. zaznajamiać się będzie ogół swoich i obcych z pięknościami Tatr i Zakopanego.

Wielki kłopot miała tej zimy gmina z wodociągami. Oto nie mniej, jak 40 kilka studzien publicznych zamarzło i trzeba było odkopywać i odmrażać, co pociągnęło znaczne koszta, a ponieważ przedsiębiorca budowy wodociągów, p. Rodakowski już roboty oddał i gwarancya w jesieni mu się skończyła, przeto niema nikogo, kogoby można pociągnąć do odpowiedzialności za to, że system studzien, użytych w Zakopanem, okazał się zły i wadliwy.

Gdy mowa o wodociągach, to należałoby zwrócić uwagę wójta na niewłaściwe postępowanie zarządu wodociągowego. Pod groźbą zamknięcia wodociągu ściąga on opłaty za wodę za cały rok z góry, co nigdzie nie jest praktykowanem. Wszędzie za wodę, za elektryczność, płaci się albo po upływie kwartału, albo po upływie półrocza. Nadto należy tutaj jeszcze podnieść, że w Zakopanem właściciele domów płacą za wodę podwójną należytość, a to jedną do kasy podatkowej, jako 20 proc. dodatek do podatku, a następnie na opłatę wodociągową, nałożoną przez gminę. Mieszkańcy Zakopanego zwracają się do energicznego p. starosty w N. Targu, aby w te nienormalne stosunki wejrzał.

Policyę mamy obecnie powiększoną, a na sezon letni będzie jeszcze zdwojoną.

Sezon letni rozpocznie się tego roku wcześniej, muzyka przybędzie już w czerwcu, jeżeli dyrekcya kolejowa zechce przynajmniej od 1 czerwca puścić w ruch pociągi sezonowe, które w innych krajach zaczynają kursować już 1 maja. Komisya klimatyczna i gmina powinny w tej sprawie zwrócić się natychmiast do ministerstwa kolejowego.

Stanisławów, 1 kwietnia. (Stosunki w senacie apelacyjnym). Na odbytem w ubiegłym tygodniu zgromadzeniu adwokatów stanisławowskich wywołała nader ożywioną dyskusyę, piekąca od dłuższego czasu sprawa stosunków, panujących w stanisławowskim senacie karnym apelacyjnym w sprawach o przekroczenie, a to w kierunku judykatury, sposobu prowadzenia rozpraw i motywowania orzeczeń w tym senacie, który decyduje o wolności, egzystencyi i honorze obywatelskim. Zebranie domagało się zajęcia energicznego stanowiska wobec tych stosunków i proponowało różne sposoby reagowania przeciw nim, a nawet, aby adwokaci nie przyjmowali aż do zmiany stosunków zastępstwa przed tym senatem. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść w tej sprawie memoryał do prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Nowy Sącz, 1 kwietnia. (Zapis ś. p. Zubrzyckiego. Związek okręgowy T. S. L. Lustracya ksiąg Rady powiatowej. Matury. Organizacya szkół). Ze względu na zbliżające się inwestycye magistrat potrzebuje kilku nowych ubikacyj. Ponieważ w ratuszu mieści się biblioteka Szujskiego i zarazem lokal T. S. L. przeto w prezydyum miasta powstała myśl, aby na cele biblioteki zużytkować dom zapisany przez ś. p. filantropa Zubrzyckiego. Na domu tym cięży dożywocie dla p. Lewickiej. Rada miasta powinna poprzeć projekt wykupna dożywocia od pani. L. Dom przyda się nietylko na wygodne pomieszczenie biblioteki ale także na „Muzeum ziemi sądeckiej", które już w porozumieniu z burmistrzem tymczasowy komitet zapoczątkował.

Związek okręgowy T. S. L. odbył we środę posiedzenie pod przew. p. Kryczyńskiego. Przyjęto do wiadomości organizacyę koła T. S. L. w Piwnicznej i Łącku i obydwu kołom udzielono subwencyi po 50 koron. Celem rozruszania podległych kół uzupełniono wydział nowymi członkami, którzy podzielą się na komisye; wybrani pp. Dudyńska, Lampecka, dr Dudziński, Zaremba, Schwarz, Jarończyk, Kosiaty, Piętak. Związek okręgowy postanowił jeszcze raz poczynić kroki w Grybowie, gdzie pomimo wielokrotnego nawoływania koło T. S. L. nie może się rozwinąć.

Na żądanie członków wydziału Rady powiatowej zjechał na lustracyę sekretarz wydziału krajowego p. Bronisław Schworm. W niektórych pismach pojawiły się wprost niepodobne do wiary rewelacye, podniesione przez ludzi znanych ze zgryźliwości; zarzuty ujęte w formę problematycznych twierdzeń skierowano przeciw wydziałowi, względnie kilku urzędnikom. To też lustrator z urzędu będzie mógł naprawdę usunąć podejrzenia umyślnie dla polityki lub popularności puszczane.

Matura w pierwszem gimnazyum odbędzie się 2 czerwca, w drugiem 21 czerwca.

Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe szkoły w Żbikowicach, Słotwinie, Witowicach górnych i w Roztoce-Brzeziny.

Nieporządki pocztowe w Zarytem. O jaskrawych nieporządkach na poczcie w Zarytem donosi nam jeden z tamtejszych prenumeratorów naszego dziennika. Przedewszystkiem prenumerator ów żali się, że „Nową Reformę", a często także i listy otrzymuje bardzo późno, gdyż po godz. 2 popołudniu. Ponieważ listonosz do tej pory już porozności listy, więc prenumerator musi dziennik sam odbierać na poczcie. Gdy przed kilku dniami przez posłańca zażądał ów prenumerator gazety, poczmistrz zelżył posłańca i wypędził bez gazety. Dnia 30 marca b. r. prenumerator ów chciał przez służącą posłać mięso w pakunku pocztowym. O g. 5 wieczorem poczta była zamknięta, a gdy w 20 minut później służąca powtórnie przyniosła posyłkę, poczmistrz zwymyślał sługę i posyłki nie przyjął, chociaż mięsu groziło zepsucie.

Echa wyborów w małem mieście. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Przed tutejszym sądem obwodowym toczyła się wczoraj rozprawa apelacyjna przeciw dr. Ramertowi z Jarosławia. Winą jego było to, że po wyborach do Rady miejskiej jarosławskiej wniósł przeciw nim protest, w którym niejakiego p. Strisowera, asesora miejskiego nazwał „znanym macherem wyborczym, rozwijającym bezwstydną agitacyę". P. Strisower zaskarżył dr. Ramerta, który też wyrokiem sądu powiatowego został skazany na grzywnę. Innego zdania był sąd apelacyjny, który zniósłszy wyrok I instancyi, uznał, że działalność p. asesora była istotnie „bezwstydną agitacyą".

Tarnopol, 1 kwietnia. (Bestyalski czyn siostry). We środę zdarzył się w Gajach wielkich koło Tarnopola okrutny wypadek. Niejaka Julia Domerecka wysłała swego młodszego trzynastoletniego brata Władysława Władysława Właseńkę, do sklepiku po cukier. Chłopak przyniósł jednak mniej kawałków cukru jak się należało. Zapewne z łakomstwa zjadł po drodze. Domerecka wpadła w taką pasyę że nietylko obiła brata, ale ze złości włożyła jedną rękę dziecka do ognia w piecu. Właseńko doznał ciężkiego poparzenia ręki i musiano wezwać do opatrunku lekarza z Tarnopola.

Witkowice (na Morawach), 2 kwietnia. Koło miejscowe T. S. L. urządza w drugie święto wielkanocne, tj. 12 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Za sztandarem", sztuka w 2 aktach i „Schadzka", krotochwila w 1 akcie. Przedstawienie odbędzie się w Domu polskim w Ostrawie Morawskiej.

Ze świata.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Komitet wykonawczy pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu rozpoczął już zbieranie składek. Do list składkowych dołączono taką odezwę w języku francuskim:

„Panie, Adam Mickiewicz jest jednocześnie jednym z najsławniejszych synów Polski, jednym z największych poetów ludzkości i jednym z najżarliwszych apostołów ideału nowoczesnego. W „Collége de France" był on kolegą i przyjacielem Michelet'a i Quinet'a. — Posągi jego wznoszą się we wszystkich miastach Polski, wyrażając pełne zapału, absolutne poświęcenie się Ojczyźnie. Musimy postawić mu pomnik w Paryżu, gdzie był gościem, aby zaświadczyć, obok przywiązania Francyi do jej tradycyjnego ideału, moc jej niezmiennej przyjaźni dla Polaków, tej bohaterskiej i szlachetnej rasy, która poświęcała się nieustannie dla cywilizacyi europejskiej i przelewała bez miary swą krew w wojskach, zebranych pod naszemi sztandarami.

„W myśl tego utworzył się komitet, aby gromadzić fundusze, niezbędne dla wzniesienia pomnika. Wykonanie powierzone zostało rzeźbiarzowi Antoniemu-Emilowi Bourdelle. Pozwalamy sobie zwrócić zarazem uwagę Pana na znaczenie patryotyczne tego dzieła — dziś, gdy wszystkie sympatye winno się kierować ku narodom słowiańskim — i prosimy Pana, aby uczynił dla sprawy wszystko, co będzie mógł sam i pobudził też swoich przyjaciół".

Składki nadsyłać należy do redakcyi miesięcznika „Mercure de France" (26, rue de Condé), lub też do skarbnika. Komitet wykonawczy stanowią: Ernest Denis, profesor Sorbony, przewodniczący (9 bis, rue Michelet); Maurycy Muret i Aleksander Schurr, wice-przewodniczący; dr Wiktor Nicaise, skarbnik (3, rue Mollien); Marius-Ary Leblond, sekretarz (rue Guy-de la-Brosse); Abel Bonnard; Andrzej Gide; Andrzej Lebey; Stuart Merill.

Do komitetu honorowego zapisali się:

Paweł Adam, powieściopisarz; dr J. Babiński; M. Barrés, członek Akademii Francuskiej; P. Baudin, senator; V. Bérard, profesor w „Ecole des Hautes Etudes"; hrabina Bertenx (z domu Juryewicz); książę Roland Bonaparte, z Instytutu; prof. Ch. Bouchard; Leon Bourgeois, senator; E. Borel, redaktor „Revue du Mois"; A. E. Bourdelle; hrabia Branicki; A. Brisson, redaktor „Annales Littéraires"; A. Budzyński, dyrektor Szkoły Batignolskiej; G. Calmette, redaktor „Figara"; F. Charmes, członek Akademii, redaktor „Revue des Deux-Mondes"; Marya Szeliga; Jan Chełmiński; Juliusz Clarette; książę Adam Czartoryski; książę Witold Czartoryski; A. Bayst, redaktor „L'Art et les Artirtes"; Ernest Eenis, profesor Sorbony; E. Fasquelle, wydawca; J. Finot, redaktor „Le Revue"; P. Flat, redaktor „Revue Bleu"; Anatol France; J. Gałęzowski; W. Gasztowtt; H. Gaidoz, profesor; dr H. Gierszyński; A. Hébrard, redaktor „Temps"; prof. R. Henry; P. Juryewicz; B. Kozakiewicz; E. Lamy, redaktor „Correspondant"; F. Laudet, redaktor „Revue Hebdomadaire"; E. Lavisse, członek Akademii Francuskiej; Juliusz Lemaitre; Anatol Leroy-Beaulieu; E. Lévasseur, administrator Collége de France; A. Lichtenberger, redaktor „l'Opinion"; książę Lubomirski; A. Mithouard, członek Rady miejskiej; hrabia E. de Naléche, redaktor „Journal des Débats"; hrabina de Noailles; Ignacy Paderewski; hr. Plater; ks. A. Poniatowski; Poradowska; ksiądz L. Postewka; hr. Mikołaj Potocki; August Radwan; książę Radziwiłł; Jan Reszke; prof. A. Robin; Rodocanachi, redaktor „Nouvelle Revue"; J. H. Rosny; J. Rouché, redaktor „Grande Revue"; Gabryel Sarrazin; G. Séailles; C. Seignobos, prof. Sorbony; Henryk Sienkiewicz; Kazimierz Stryjeński; H. Turot, członek Rady miejskiej; hrabia Tyszkiewicz; A. Valette, redaktor „Mercure de France"; H. Welschinger, z Instytutu; hr. Zamoyski.

Nowi członkowie akademii francuskiej. Znowu obsadzono dwa osierocone fotele w akademii francuskiej, do której wybrani zostali René Douric i Jan Aicord z pośród dość licznego szeregu kandydatów. Douric jest cenionym krytykiem i autorem szkiców literackich. Ostatni ich tom pojawił się w r. 1903 p. t. „Ludzie i idee XIX wieku". Aicord jest autorem „Poezyj prowensalskich" i „Pieśni dziesięciu", które nagrodziła akademia. Napisał równie szereg sztuk teatralnych, z których najbardziej znanym jest dramat p. t. „Ojciec Lebonnard". Z pod pióra jego wyszło równie kilka powieści.

Zamordowanie listonosza. Z Berlina telegrafują: Stwierdzono, że zabójstwo na listonoszu Eulenburgu popełnione było w celach rabunku. Zrabowano mu 455 marek. Policya wyznaczyła 1000 marek za wykrycie mordercy.

Zabawa oficerów pruskich. W jednym z hotelów berlińskich odbywała się uczta, do której zasiadło 30 oficerów. Gdy jeden z nich nad ranem miał wracać do domu, spotrzegł, że nie ma czapki którą schowali mu przez żart koledzy. Oficer ów wezwał płatniczego, ażeby wyszukał czapkę, a płatniczy ze swojej strony dał polecenie młodszym kelnerom, dodawszy głośną uwagę: „Kto znajdzie czapkę, dostanie 3 marki odemnie". Oficer uczuł się obrażonym tą uwagą i uderzył w twarz płatniczego, który padł na podłogę. Podniósłszy się, płatniczy wymierzył oficerowi dwa policzki, aż wreszcie inni oficerowie położyli kres przykrej bójce. Po południu odbyły się w hotelu rokowania w tej sprawie, do których wezwano i płatniczego. Zaledwie płatniczy zjawił się na sali, gdy oficer wspomniany rzucił się na niego i uderzył go szpicrutą w głowę. Załagodzenie sprawy stało się niemożliwe. Oficer został na razie usunięty ze służby, a kelnerowi, niewiadomo dlaczego, właściciel hotelu wypowiedział miejsce.

Głód w Algierze. W prowincyi Constantine panuje wśród krajowców ogromny głód, wskutek którego wybuchł tyfus głodowy, porywający liczne ofiary.

Podróże Roosevelta. Z Rzymu donoszą: Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w niedzielę przybędzie do Neapolu. Zjazd Roosevelta z królem Wiktorem Emanuelem nie odbędzie się.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" składa się 12 stronic. Na str. 5 zamieszczamy nowele Prevozsta p. t. „Telegraficznie".

Zmarli.

Emanuel Świeykowski. Z nielicznego u nas grona miłośników sztuki i zabytków przeszłości, ubył jeden z najpiękniej zapowiadających się pracowników. W Nizzy zmarł w dniu 31 b. m. znany w szerokich kołach towarzyskich Krakowa ś. p. Emanuel Świeykowski, doktor filozofii, zamożny ziemianin z Ukrainy, który lata uniwersyteckich studyów spędził w Krakowie i z miastem naszem najsympatyczniejsze zacisnął węzły. Jeden z najlepszych uczniów i wychowańców seminaryum historyi sztuki prof. M. Sokołowskiego, jeszcze na ławce uniwersyteckiej zaczął poświęcać się pracy naukowej i pisać monografie zabytków oraz katalogować zbiory. Wszystkie wydane przez niego prace mają cechę sumiennego wyczerpania przedmiotu i wielkiego zamiłowania i znawstwa sztuki. Wydał monografię Dukli, katalog wystawy obrazow Michała Stachowicza, katalog tkanin Muzeum narodowego w Krakowie, i inne. Najcenniejszą po nim pamiątką pozostanie Księga pamiątkowa na jubileusz Tow. sztuk pięknych w Krakowie, w której zgromadził cały materyał do historyi współczesnego malarstwa. W majątku swoim Tokarówce, dokąd się przeniósł na stały pobyt przed 5 laty wraz z świeżo poślubioną żoną, — gromadził cenne zbiory. Zmarł, licząc lat 35 na chorobę piersiową, szukając napróżno ulgi w południowym klimacie.

Kazimierz Woyczyński. Z grona młodych przedstawicieli poezyi, śmierć zabrała jednego z tych, których pierwociny literackie zapowiadały pięknie wschodzący talent. W dniu 30 b. m. zmarł w Kopani pod Mogilanami Kazimierz Woyczyński, autor niedawno ogłoszonego poematu „Zmartwychwstanie", i kilku tomików poetyckich. Był to młody duch, pełen gorącego uczucia, rwący się do pióra z całym zapałem młodzieńczej werwy. Ś. p. Woyczyński ukończył wydział filozoficzny uniw. Jag. i był przez czas jakiś nauczycielem gimnazyalnym. Zmarł, licząc lat 26. Pogrzeb odbył się wczoraj w Mogilanach.

Składki. Uczennice prywatnych kursów seminaryalnych w Kętach złożyły w dzień imienin kierownika 16 K na fundusz sprowadzenia zwłok J. Słowackiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył H. 1 K.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy zdali maturę w roku 1899 w gimnazyum św. Anny w Krakowie, prosi się, aby celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego zgłosili się i podali swe adresy do 1 maja do p. Mieczysława Walczaka, Kraków, Bank krajowy, i p. Leona Schwarza, Kraków, Grodzka l. 13.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Balladyna".

W niedzielę po południu: „Kopciuszek", wieczór: „Balladyna".

W poniedziałek: „Balladyna".

We wtorek: „Balladyna".

We środę: „Kordyan".

Z kalendarza. W niedzielę 4 kwietnia: Palmowa. Izydora b. w. d. k.; w poniedziałek 5 kwietnia: Wielki. Wincentego F. i Ireny; we wtorek 6 kwietnia: Wielki. Celestyna p. i Juliany.

Wschód słońca 5 kwietnia o godz. 5 min. 14, zachód o g. 6 m. 12; długość dnia 12 godzin min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 kwietnia termometr doszedł od + 0·6 do + 2·2 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 3 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 749·6 mm., termometru 0·4 C.; wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

× **Składowe.** Dyr. kol. państw. ogłasza: Z dniem 5 b. m. znosi się ograniczenie czasu wolnego od składowego tudzież poowyższenie należytości składowych zaprowadzone 25 marca dla nadchodzących do stacyi Jasło przesyłek, które kolej wyładowuje.

× **Zmiany ustawy o rybołostwie.** Ze Lwowa donoszą:

Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi kra-

jowemu, by przedłożył na najbliższej sesyi projekt zmiany ustawy o rybołostwie z dnia 31 października 1887. W celu przeprowadzenia tej reformy, postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę znawców i kół interesowanych, celem wszechstronnego omówienia danego przedmiotu. Ankieta ta zebrała się w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego dra Tadeusza Pilata. W obradach wzięli udział pp. radca dworu Szeligowski, jako delegat namiestnictwa; prof. Juliusz Nowak (delegat Tow. rolniczego w Krakowie); właściciel dóbr Stanisław Smieszko (Tow. gospodarskie we Lwowie); dr Wacław Damski z Krakowa (kraj. Tow. rybackie w Krakowie); Jan Lyssy z Trzebini (klub miłośników sportu wędkowego w Krakowie); Bazyli Gęsiecki (powiatowe Tow. rybackie); Franciszek Onufry Sasorski (Stow. katolickich rybaków w Dębnikach); posłowie dr Józef Hanczakowski i Wincenty Witos; dyrektor dóbr Zatorskich Michał Naimski, jako zastępca interesów gospodarstwa stawowego.

Przedmiotem obrad ankiety był ułożony przez Wydział krajowy kwestyonaryusz. Objęte są nim wszystkie zmiany obowiązującej ustawy o rybołostwie, jakich wprowadzenia domagano się w Sejmie od roku 1890, czy to w drodze petycyj, czy też samoistnych wniosków poselskich. Ważniejsze z tych zmian dotyczą przyznania gminie, jako takiej, prawa do własnego rewiru rybackiego, prawa do dzierżawy rewiru, uznania zasady, że przy oddaniu dzierżawy rewiru, decydującym momentem ma być wysokość czynszu dzierżawnego, następnie zniżenie czasu trwania dzierżawy rewiru z 10 na 6 lat, wreszcie sposobu rozdziału czynszu dzierżawnego między właścicieli prawa rybołostwa, zastąpienia wydziałów rewirów rybackich inną instytucyą np. inspektoratem rybackim, oraz wprowadzeniem przepisów policyjnych, mających na celu ochronę gospodarstwa rybnego w kraju.

We wszystkich tych sprawach objawione zdanie ankiety będzie wzięte przez Wydział krajowy pod rozwagę przy układaniu noweli do ustawy o rybołostwie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 679, cieląt 556, owiec i kóz —, nierogacizny 276; razem 1511 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 55·— do 68·—, woły 64·— do 72·—, krowy od 52·— do 60·—, jałownik od 46·— do 60·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —0·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 136·— do 156·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od —·— do —·—, woły z paszy od 240·— do 280·—, krowy od 80·— do 204·—, jałówki od 60·— do 100·—, cielęta od 24·— do 50·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 913 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 454, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 98, na eksport za granicę kraju nierogacizny 46.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 2 kwietnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 23·40 do 25·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·20 do 21·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 17·50 do 18·—, browarny 19·— do 21·—, na paszę 14·70 do 15·20; owies z opłatą akcyzową 20·70 do 21·90; proso 14·— do 14·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 19·50 do 21·—; kukurydza 17·70 do 20·—; groch 24·— do 29·—; fasola 19·50 do 33·—; wyka 21·— do 22·—; rzepak zimowy 28·50 do 30·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 150·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 30·— do 32·—; soczewica 24·— do 32·—; słoma 6·— do 7·20; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja za kopę 4·— do 4·60; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Franciszek Tepa.** P. Mieczysław Treter, przygotowując pracę o głośnym dawniej, a dziś już niemal zapomnianym akwareliście, Fr. Tepie († 1889), uprasza za naszem pośrednictwem wszystkie osoby, posiadające w swych zbiorach jakiekolwiek rysunki, akwarele, obrazy olejne lub listy tego artysty, aby zechciały łaskawie udzielić o nich wiadomości (choćby w liście nieopłaconym) pod adresem: Mieczysław Tretter, Lwów, Muzeum im. ks. Lubomirskich.

— **„Krytyka“** przynosi w zeszycie kwietniowym następujące artykuły: (f) Polityka polska. L. Wasilewski: Sprawy Litwy. Dr Wł. Gumplowicz: O pojęciu cywilizacyi. Iunius: Sylwetki działaczy narodowo-demokratycznych (dr St. Głąbiński, J. G. Pawlikowski). Dr Z. Daszyńska-Golińska: Dwie kooperatywy. Marya Al. Walewska: Religia w nauczaniu i wychowaniu (początek ankiety). Kaem: Z życia młodzieży akademickiej we Lwowie.

Część literacka: St. Miłaszewski: Poezye. , Ustrzycki: Nietschego „Ecce homo“. T. Naleński: Opowieść o smutnym człowieku. M. Mutternilch: Dyalog. J. Radliński: Narodziny bogów i ch dzieje. Z. Godlewski: Poezye. K. Błeszyński: Debiuty poetyckie. Z. Rygier Nałkowska: Śpiew kobiet. T. N. List z Rosyi. Przeglądy i sprawozdania z teatru lwowskiego i krakowskiego. Zamyka zeszyt sprawozdanie p. W. F., o utworach I. Żuławskiego, będące odgłosem ostatnich literackich nieporozumień pomiędzy p. Żuławskim a redaktorem „Krytyki“.

— **Pożyteczne wydawnictwa.** Znany wydawca podręczników do nauki obcych języków p. Plato Reussner ogłosił świeżo drukiem dwie książki: „Luminarze światła“ i „Aleksander Petöfi (Warszawa, 1909).

Są to popularne opracowania o charakterze dydaktyczno-moralnym, ułożone bardzo zajmująco i kwalifikujące się do bibliotek szkolnych. Pierwsze dziełko „Luminarze świata“ są to mniejsze i większe życiorysy wielkich ludzi, najsławniejszych w dziedzinie historyi, nauk, sztuk i wynalazków, którzy przez swe piękne i szlachetne czyny, niezmordowaną pracę, pilność i wytrwałość, przez swe wielkie dzieła i cnoty obywatelskie pozostawili najpiękniejsze wzory, godne naśladowania i których imiona stały się nieśmiertelnemi u wszystkich narodów kulturalnych.

Książka wydana ładnie i ozdobiona 16 ilustracyami, kosztuje 80 kop.

„Petöfi Aleksander“ — to studyum biograficzne o jednej z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci nowożytnych dziejów Węgier. Petöfi był nie tylko wielkim poetą narodowym, ale także bohaterem wojennym. W stopniu majora jako adjutant u boku polskiego generała Bema, zginął na polu bitwy za wolność Węgier w r. 1849, a zginął bez śladu, tak, że dotąd nie odnaleziono miejsca, gdzie spoczywają prochy jego.

Lud węgierski jeszcze dotąd wierzy, że Petöfi nie umarł, ale gdzieś żyje w ukryciu. Wiara ludu węgierskiego w nieśmiertelność Petöfiego zbyt mocno się zakorzeniła, bo lud ten umie na pamięć i śpiewa wszystkie pieśni jego.

Cena tej książki z 8 ilustracyami 70 kop. Autor powyższych pożytecznych dziełek, p. Reussner przeznaczył po 1 egz. tych dziełek do bibliotek szkolnych, parafialnych, publicznych i do czytelń, którym wydawać będzie bezpłatnie za zgłoszeniem się do niego do dnia 1 maja b. r. (Warszawa, Złota 6).

Rocznica Słowackiego w Krakowie.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Juliusza Słowackiego rozpoczęły się dzisiaj uroczystem nabożeństwem, odprawionem o godz. 11 przed południem w kościele N. P. Maryi.

W nabożeństwie, odprawionem przez ks. Korzonkiewicza, wzięli udział członkowie komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, reprezentant gminy miasta Krakowa dr Leo, naczelnicy biur i urzędnicy magistratu, przedstawiciele świata literatury i sztuki, liczna publiczność ze sfer inteligencyi, wśród której przeważała młodzież uniwersytecka i szkół średnich obojga płci, uwolniona od nauki na czas nabożeństwa.

Kazanie wygłosił znany kaznodzieja, gwardyan OO. Reformatów ks. Janicki, który w podniosłych słowach skreślił postać Juliusza Słowackiego, którego nieugięty duch wolności głosił Narodowi pieśni ewangeliczne zbawienia Ojczyzny. Pełen wiary w Boga i Ojczyznę, Słowacki to jedna z najpiękniejszych, z najwznioślejszych postaci Polski. W czasie nabożeństwa szereg pieśni odpowiednich odśpiewał na chórze chór akademicki pod batutą znanego dyrygenta p. Bolesława Wallek-Walewskiego.

Po odbytem nabożeństwie sformował się w Rynku głównym pochód, celem udania się do kościoła św. Anny dla złożenia wieńca na tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego, ufundowanej swegoczasu przez matkę wieszcza.

Na czele pochodu postępowała organizacya wojskowa młodzieży szkół średnich w Krakowie przy dźwiękach orkiestr poszczególnych gimnazyi oraz młodzież akademicka wraz damami publiczności. Po przybyciu pochodu do kościoła św. Anny, delegacya komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, złożyła piękny wieniec o wstęgach narodowych, okrytych krepą.

W sprawie przeniesienia zwłok Słowackiego.

Do akademickiego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego nadeszły następujące telegramy:

Od Koła polskiego w Petersburgu: Zdaniem naszem zwłoki Słowackiego złożone być winny na Wawelu.

Jaroński, Wąsowicz, Harusewicz, Jesman, Zawisza, Rząd, Świerzyński, Dymsza.

Od Koła polskiego w Berlinie: Myśl, że zbliża się chwila sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju, przejmuje nas niezmierną radością. Wielka w tem zasługa młodzieży naszej, że myśl ta szlachetna w czyn się zamienia.

Wawel, to miejsce dla wielkich trzech wieszczów naszych; obok króla-pieśniarza niechaj spoczną zwłoki Juliusza Słowackiego i Zygmunta, gdyż oni trzej są skarbnicą uczuć narodowych, z której społeczeństwo czerpie zachętę do dalszej pracy w niezmiernie trudnych warunkach.

Ważne zajęcia parlamentarne nie pozwalają nam niestety wziąć udziału w obchodzie uroczystym — wyznaczonym na sobotę, myślami jednakże podążymy w dniu tym do grodu pamiątek naszych, który o jeden klejnot więcej w niedługim czasie, dzięki inicyatywie młodzieży, wzbogacony zostanie.

W imieniu posłów Koła polskiego Janta-Połczyński, sekretarz.

Minister Dulęba nadesłał następującą depeszę z Wiednia:

Nie mogąc z powodu licznych zajęć przybyć na zebranie dnia 3 bm., jako 60 letniej rocznicy zgonu Wielkiego Poety, łączę się z zapatrywaniem, że prochy Słowackiego winny spocząć na Wawelu.

Marya Konopnicka pisze: Przyjmując zaproszenie, jakiem mnie Akademicki komitet sprowadzenia popiołów Juliusza Słowackiego zaszczyca, ubolewam, że zły stan mego zdrowia nie pozwala mi być użyteczną w sprawie tej w takiej mierze, jakbym pragnęła tego.

Od posła do Dumy Nakoniecznego nadszedł list następujący: Na łaskawie nadesłane mi pytania odpowiadam, że jestem zdania, aby prochy Wielkiego Pieśniarza Polski spoczęły obok prochów Ojców Narodu Polskiego w grobach Wawelu.

Po interwencyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 3 kwietnia.)

Agitacya ks. Jerzego.

Belgrad. Wczoraj przyszło do gwałtownego starcia między ks. Jerzym a ministrem Pasiczem, właściwym sprawcą rezygnacyi ks. Jerzego. Pasicz czynił księciu wymówki, że nie opuścił natychmiast Serbii i nie wstąpił do armii rosyjskiej.

Ks. Jerzy odpowiedział mu oburzony, że teraz nie ma wcale zamiaru opuszczać Serbii, i za kilka dni przeniesie się do Niszu, aby dalej prowadzić agitacyę przeciw obecnemu rządowi.

Po tym zajściu Pasicz udał się do króla Piotra, któremu oświadczył, że stanowisko ks. Jerzego połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem dla wewnętrznego pokoju Serbii.

Agitacya przeciw królowi.

Belgrad. Rząd wydał już odpowiednie polecenia do rozwiązania i rozbrojenia band.

Agitacyę przeciw królowi prowadzi teraz „Prawda“, organ ks. Jerzego. Dziennik ten w artykule wywołującym ogólną sensacyę, w gwałtownych wyrazach występuje przeciw królowi, któremu zarzuca zdradę i zaprzedanie interesów serbskich. Artykuł ten kończy wezwaniem do Serbów, aby odebrali królowi miecz, którego nie jest godzien i aby pociągnięto go do odpowiedzialności.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Belgradu: Między oficerami siódmego pułku piechoty panuje od pewnego czasu poważne wrzenie. Niezadowolenie antidynastyczne wzrasta z każdym dniem.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: Z Zemunia i Belgradu nadchodzą od kilku dni bez przerwy wiadomości, zapowiadające rychłą zmianę tronu w Serbii. Jak na podstawie autentycznych informacyi możemy stwierdzić, wiadomości te pozbawione są pozytywnej podstawy.

Rozmowa z ks. Jerzym.

Berlin. Belgradzki korespondent „Berl. Tgbt“ miał wywiad u ks. Jerzego, którego odwiedził na wsi pod Belgradem. Książę jest wesół i nie widać na nim ani śladu zdenerwowania. — O przyczynach, które zmusiły go do rezygnacyi, powiedział ks. Jerzy:

„Jestem przekonany, że później wszyscy osądzą sprawiedliwie przyczyny mego ustąpienia. Sprawa z Kolakoviczem była tylko niejako ostatnią kroplą w przepełnionej szklance oszczerstw, rzucanych na mnie i na mój zbyt żywy temperament. Wszystkie te oszczerstwa nie mogły być dla mnie decydującemi w tak ważnej sprawie. Ja nie poczuwam się do winy, mam spokojne sumienie.

„Rozchodzi się tu widocznie o jakiś nieszczęśliwy wypadek, albo też Kolakovicz był już od dawna chory. Aby stać się pożytecznym dla Serbii, z ochotą oddałbym życie; nadzieje moje były wielkie, wiara silna. Moje ideały się zmieniły, wiara w przyszłość jest potężna, — rzekł książę.

Następnie oświadczył książę, że niema zamiaru opuszczać na stałe Serbię; na razie wyjedzie na jakiś czas za granicę.

„Ja i Serbia — rzekł książę — tworzymy jedność. Dziś Serbia stoi u progów Europy, jak żebrak. Tak zawsze być nie może. Gdy będzie potrzeba, przybędę aby zobaczono mnie w pierwszych szeregach.“

Zakusy ks. Mikołaja.

Belgrad. Panuje tu zaniepokojenie z powodu stosunku Czarnogóry do Serbii. — Rząd serbski już dwukrotnie zawiadomił rząd Czarnogóry o pokojowem załatwieniu konfliktu z Austryą, dotychczas nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Obawiają się, że książę Mikołaj dąży do zdyskredytowania dynastyi Karageorgewiczów aby zająć tron serbski.

Unia cłowa z Bułgaryą.

Belgrad. Krąży tu pogłoska o rokowaniach w sprawie zawarcia unii cłowej z Bułgaryą. Rokowania te mają być bliskie ukończenia.

Upadek Izwolskiego.

Kolonia. „Köln. Ztg“ omawiając z ustąpienie Izwolskiego, przedstawia go, jako ofiarę polityki w interesie trójprzymierza (Anglii, Francyi z Rosyą). Izwolski chciał pokazać przewagę trójporozumienia nad trójprzymierzem, co przyczyniło się do jego upadku.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Belgradu: Car nie załatwił jeszcze podania Izwolskiego o dymisyę. Decyzya zapadnie w każdym razie w najbliższych dniach. Niepewność panująca w ministerstwie spraw zagranicznych, uwydatnia się w tem, że Czarykow zasystował zwyczajne przyjęcie.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ ogłasza rozmowę z ministrem Milovanowiczem, który wyraził nadzieję, że Austro-Węgry po zwycięstwie politycznem, odniesionem nad Serbią, przyznają jej teraz korzyści ekonomiczne. Milovanowicz sądzi, że Niemcy powinny działać w tym kierunku w Wiedniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 3 kwietnia.

Odznaczenie Sven Hedina.

Wiedeń. Sven Hedin wygłosił tu wczoraj odczyt, na którym obecni byli arcyksiążęta, arcyksiężne, minister-prezydent, minister oświaty, dygnitarze cywilni i wojskowi, dyplomaci i t. d. Minister oświaty wręczył z polecenia cesarza słynnemu podróżnikowi wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Niebezpieczeństwo wojny z Niemcami.

Londyn. Artykuł wstępny, zamieszczony w ostatnim zeszycie tygodnika „Clarion“ budzi powszechną sensacyę. Naczelny redaktor, Blackeford, przedstawia niebezpieczeństwo wojny z Niemcami i apeluje, na podstawie informacyj, pochodzących od niemieckich stowarzyszeń socyalno-demokratycznych, do narodu angielskiego, aby zorganizował jak najprędzej armię i flotę angielską i utrzymywał je w stałem pogotowiu wojennem.

Autor daje wyraz przekonaniu, że Niemcy czekają tylko na sposobność, aby wypowiedzić Anglii wojnę.

Zasłabnięcie Edwarda.

Paryż. Dzienniki na podstawie informacyi Biarritz donoszą, że wiadomości o zasłabnięciu króla Edwarda nie są prawdziwe.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 kwietnia.

Ankieta dorożkarska. W prezydyum magistratu zebrali się wczoraj w południe reprezentanci magistratu m. Krakowa, starostwa krakowskiego i podgórskiego, dyrekcyi policyi i Związku turystycznego celem zastanowienia się, jakie miejscowości poza obrębem Wielkiego Krakowa należałoby włączyć do mającej się unormować taksy dorożkarskiej, aby publiczność krakowska i przejezdna nietylko mogła liczyć w każdej chwili na użycie dorożki do tych miejscowości, ale zarazem wiedziała, jaka jest cena jazdy obowiązująca. Ankieta ustaliła wykaz najbardziej uczęszczanych miejscowości i postanowiła przeprowadzić rokowania z dorożkarzami, by się zgodzili na włączenie ich do taksy.

Dwa przejechania. Dziś po g. 12 w południe automobil hr. Oświęcimskiego jadąc szybko przez ulicę Basztową, najechał na kilku przechodniów, z których jednego, niejakiego Jerzego Kałużę, rezerwistę 13 p. p. obalając na ziemię dotkliwie poranił w nogi. Rannym zaopiekowało się pogotowie ratunkowe.

W kilka minut później na ulicy Szpitalnej przejechał wóz ciężarowy 11-letniego Stanisława Ropchańskiego, zadając mu trzy bardzo ciężkie rany na głowie długości 6 — 7 cm.

Rannego chłopaka przewiozła karetka pogotowia ratunkowego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·17. Renta majowa 95·50. Renta koronowa węgierska 92·57. Akcye austr. zakł. kred. 641·—. Akcye węg. zakł. kred. 732·50. Akcye Angiobanku 297·—. Akcye Unionbanku 536·—. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Landerbanku 435·50. Akcye kolei państwowych 692·—. Lombardy 114·50 Akcye kolei Elbetnal 460·—. Akcye fabryki broni 622·00. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 644·50. Rima-Muranyi 534·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2413. Losy tureckie 184·25. Ruble 252·25.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 3 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·—. Tow dyskontowe 189·—.

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do 14·03; pszenica na maj 13·85; pszenica na październik —·— do 11·39; żyto na maj 0·— do 10·18; żyto na październik 0·00 do 9·51; owies na maj 0·— do 8·75; owies na październik 0·— do 0·—; kukurydza na maj 7·42 do 7·42; kukurydza na lipiec 0·— do 7·65; rzepak na sierpień 14·40 do 14·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, osobienie ustane; chłodno.

MARCELI PREVOST.

Telegraficznie.

(Nowela amerykańska.)

Wszyscy koledzy Jamesa Macdonalda jednogłośnie uznali, iż jest on królem telegrafistów w Nowym Jorku. I nikt nawet nie śmiał kwestyonować tego zaszczytnego tytułu. Bo czyż z Jamesem można było konkurować?...

Któż nie znał wszystkich najdrobniejszych szczegółów wstąpienia jego na posadę do Towarzystwa Zachodniego Kablu? Ta zadziwiająca historya po stokroć opowiadaną była w Nowym Jorku. Pewnego pięknego dnia James Macdonald zjawił się u dyrektora Towarzystwa.

— Czego sobie życzysz, mister? — zapytał ten oschle.

— Pragnę wstąpić na posadę telegrafisty przy specyalnym kablu, wolałbym przy tym, który przesyła depesze prasowe.

— Przy specyalnym kablu! — nieco zdziwiony powtórzył dyrektor — stanowczo? — My chętnie bardzo przyjmujemy na posadę tę pierwszorzędnych pracowników. Czy pan już poprzednio pracował w kompanii naszej?

— Nie, mister! Pensyi żądam conajmniej dwieście dolarów miesięcznie.

Dyrektor ze zdziwienia zerwał się aż z krzesła.

— Krótko i węzłowato, szanowny! — rzekł ironicznie — dwieście dolarów i nic mniej! Pozwól pan sobie zauważyć jednak, że u nas maksimum pensyi wynosi sto dwadzieścia dolarów na miesiąc. A gdzie pan dotychczas pracował?

— Jako telegrafista? Nigdzie — odrzekł z pogodnym uśmiechem, James.

Dyrektor ze zdziwienia na chwil kilka mowę nawet stracił.

— Panie łaskawy — krzyknął gniewnie, odzyskawszy wreszcie dar słowa — czyś pan oszalał! Zbyt mało mam czasu, bym go mógł na podobne żarty tracić.

— Nie myślę nawet — odrzekł spokojnie James, — mój aparat mózgowy pracuje, jak można najdokładniej. Jestem dyletantem, miłośnikiem sztuki telegraficznej. Zawód ten mi się bardzo podoba, i nauczyłem się go jedynie dla rozrywki. Dotychczas byłem reporterem „Heraldu", lecz interesująca i jakby żywa wiecznie specyalność bardziej mi przypada do gustu.

— I dwieście dolarów miesięcznie pewnie również? — ironicznie mruknął dyrektor, zaciekawiony już jednak niezakłóconym spokojem kandydata. Potem zbliżył się do aparatu Morsa, stojącego na biurku i szybko wystukał pytanie:

— Co może pan nam dać za dwieście dolarów miesięcznie?

Dyrektor, życie całe pracujący w Kompanii Zachodniej, bardzo dumny był ze swej umiejętności telegrafowania, wystukiwał bowiem trzydzieści słów na minutę.

— No, chyba coś lepszego od tego — odrzekł James obojętnie — czy pan zawsze tak powolnie pracuje? — dodał ironicznie.

Stary, tak go pomiędzy sobą nazywali młodzi telegrafiści, zaczerwienił się z gniewu. Ten hardy młokos śmie wątpić o jego zdolnościach! On mu wnet pokaże, co to znaczy prawdziwa praca. Zakasał rękawy, zdjął mankiety, i pedał zatańczył.

— Szanowny panie — stuka aparat — zbyt szybka praca nietylko przeszkadza wyrazistości, lecz dzięki koniecznym omyłkom, zupełnie traci wartość swą i urok.

— Czyżby? — odrzekł James i zbliżył się do aparatu. Palce: średni, wskazujący i wielki prawej jego ręki legły na aparacie. Ręka nieuchwytnie zatrzepotała i dźwięki oznaczające litery popłynęły z aparatu z zadziwiającą wyrazistością. Dokładnie oznaczone dźwięki z ledwo dostrzegalnemi przerwami pomiędzy poszczególnemi wyrazami. Była to rzadka praca. Dyrektor, zataiwszy oddech, słuchał uważnie.

— Niebywale! — wyszeptał jakby sam do siebie, — pierwszy raz widzę taką zwinność.

Dyrektor ujął pedał.

— Jesteś pan przyjęty — wystukał aparat. Odpowiedzią na to był twierdzący znak telegrafistów — dwa razy po dwie kropki: tik-tak, tik-tak.

— Tak, tak, zgadzam się.

I James Macdonald począł pracować na linii New-Jork — Chicago przy specyalnym kablu, obsługującym prasę. Pracy jego towarzyszyły ogólne pochwały, lecz to go nie zadawalało. Marzeniem życia jego było mieć godnego siebie partnera, podczas gdy jego współpracownik w Chicago nie zasługiwał zupełnie na nazwę „tip-top". Pracował on zbyt powolnie i to doprowadzało niekiedy Jamesa do rozpaczy.

Pewnego pięknego poranku James, według zwyczaju, wystukał koledze swemu przywitanie:

— Dzień dobry, Nr. 97. Jak zdróweczko?

Krótkie i jasne dźwięki, przypominające sypiące się perły, oznajmiły odpowiedź:

— Dzień dobry. Pozdrowienie przyjacielskie. Wiele bardzo mówiono mi o panu. Cieszę się, że mogę z nim kolegować.

Już przy pierwszem stuknięciu czuły słuch Jamesa dostrzegł różnicę. Był to nowy telegrafista. I takiż zwinny, jak on sam. James o mało nie rozpłakał się ze wzruszenia i zachwytu.

Lecz James nie mógł się oddać rojeniom. Aparat znów zadźwięczał, przesyłając depeszę terminową. Jaka przepiękna praca!

O godzinie dwunastej James z tryumfującą miną pokazał swą kontrolową książeczkę z obliczeniem słów, przyjętych przez aparat jego i wzbudził ogólny zachwyt. Naczelnik dystansu i nawet główny dyrektor — odwiedzili go. Dziwili się, zachwycali, chwalili i wypowiedzieli pod jego adresem tyle dobrego i zaszczytnego, że mogło to napełnić radością serce każdego bez wyjątku telegrafisty.

Dopiero wieczorem nastąpiła przerwa, z której James skorzystał, żeby pogadać z nowym towarzyszem pracy. Pragnął niecierpliwie dowiedzieć się czegośkolwiek o tak oczekiwanym długo koledze w Chicago.

— Niech żyje doskonałość! — zastukał aparat jego, — przyjmijcie, kolego, odemnie serdeczne pozdrowienia.

— Amen! — rozległa się odpowiedź — już dwa lata marzę o takim współpracowniku.

— Ja też — z entuzyazmem wystukiwał James — ja też. Teraz, we dwójkę, uczynimy sławną linię New-Jork-Chicago.

— Tik-tak, tik-tak, — dźwięczał aparat.

— My to uczynimy!

— Jestem najszczęśliwszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych — cieszył się telegraficznie James.

— Ja też, ja też! — stukało Chicago, — ja, najszczęśliwszą dziewczyną...

James zerwał się, jakby dotknięty prądem elektrycznym.

— Boże, dziewczyna!... To prawie nieprawdopodobne.

— Można zapytać o nazwisko pani? — zapytał aparat Jamesa.

— Owszem. Nelly Donoron.

— Można zwyczajnie: Nelly?

— Tak, James, jesteśmy przecież kolegami. Dobrej nocy.

— Dobrej nocy, dobrej nocy! — nerwowo wystukał James z szybkością bodaj czy nie stu słów na minutę.

Wrócił zamyślony do domu. Noc miał okropną. Rano sam się zdziwił, gdy przypomniał sobie te wszystkie głupstwa, które mu się śniły. Wśród niezliczonych aparatów telegraficznych, przy wesołych dźwiękach ich uderzeń, noc całą tańczył z Nelly, a na pożegnanie pocałował ją nawet.

— Doprawdy, było to przyjemne, — pomyślał z uśmiechem, lecz wnet się nachmurzył. — Co za głupstwa! Przecież on nie wie nawet, jak ona wygląda.

Linia New Jork—Chicago stała się wkrótce „najgorętszą" w Stanach Zjednoczonych, jak, uśmiechając się, mówili towarzysze. Najszczęśliwszemi dla Jamesa były jednak owe krótkie kwadranse wieczorami, gdy nieskończony szereg depesz wyczerpywał się wreszcie, i on mógł pogawędzić z Nelly.

— Jaka szkoda, że Chicago jest tak daleko, — żałośnie wystukiwał aparat.

— Tik-tak, tik-tak, — szczerze odpowiadało Chicago.

Wreszcie nadszedł szczęśliwy dzień.

— Jadę na urlop do New-Jorku, — telegrafowała Nelly — chciałabym się z panem zobaczyć. Będę tam w niedzielę.

Klawisze ze wzruszenia zatańczyły pod palcami Jamesa. Postanowił spotkać się w Delmonico w najbardziej znanej restauracyi nowojorskiej.

Wreszcie nadszedł oczekiwany wieczór niedzielny! Blady, drżąc jak w febrze, podążył James poprzez kręte schody do małej salki restauracyi Delmonico, w której spotyka się cały elegancki New-Jork. Ze zdziwieniem siadł on przy stole i rozglądał się dokoła. Gdzież jest — Nelly?... W sali było mnóstwo kobiet.

Naraz usłyszał znajome ciche dźwięki: James.

— Ach, jaka mądra, jaka roztropna! I ona też wzięła ze sobą mały aparacik kieszonkowy. James szybko wsunął rękę w kieszeń:

— N-e-l-l-y, N-e-l-l-y, — rozległo się stamtąd.

Wtedy od sąsiedniego stolika odeszła dama jakaś i skierowała ku niemu swe kroki.

— Nelly! — zatryumfował James.

I ona, uśmiechając się, wyciągnęła doń rękę.

— Dobry wieczór, Jamesie.

Boże, jaką ona ma piękną, miłą twarzyczkę i jakie cudne złociste włosy! Jak starzy znajomi, poczęli ożywioną rozmowę, energicznie spożywając przytem sutą kolacyę. James kazał podać szampana i trącilisię kieliszkami.

— Lecz to nieprzyzwoicie! — uprzytomniła sobie Nelly.

— Jeszczeby! — kategorycznie rozstrzygnął James — czyż to nie jest, jak dzień, jasne, że New-Jork i Chicago powinny należeć do siebie.

I, nie namyślając się długo, poprosił ją, by została jego żoną.

Nelly spojrzała nań... i chytrze milczała. Maleńka jej rączka niepostrzeżenie zagłębiła się w wiszący u pasa woreczek skórzany.

— Tik-tak, tik-tak, — usłyszał James melodyjne dźwięki.

Były one jasne i wyraźne i zrozumiałe dla nich obojga.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 1006 9 101

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w Krakowie u: Józefa Kuczmierczyka; Zofii Aksmann; Karola Wołkowskiego, A. Hawełki, c. i k. dost. dworu; Józefa Litawskiego; Jana Wentzla; zastępca w Krakowie: **M. Czerwiński**, ul. Straszewskiego 9

Nowa

Piekarnia Pańska

w Krakowie, ul. Krótka l. 5,

urządzona na wzór pierwszorzędnych piekarń zagranicznych, poleca wyborowe pieczywo wiedeńskie i luksusowe.

Na święta

Wielki wybór jajeczników i pieczywa świątecznego. 2106 4 7

Domek

z placem budowlanym, nadający się do celów przemysłowych, do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 18, II. 2096 4 0

Agentów

zdolnych i rzetelnych przyjmę za bardzo wysoką prowizyą dla swych bardzo słynnych wyrobów t. j. **rolet i żaluzyi z drzewa. Ernest Geyer** (Braunau), Czechy, Broumov. 1604 5 5

Ładny ogród

368 □ sążni. z domem parterowym o 6 ubikacyach, narożnik dwóch ulic, ewentualnie **dwie parcele budowlane** w najzdrowszej dzielnicy Krakowa do sprzedania. Zgłoszenia: K. Angelus, ul. św. Marka 19. 1317 10 10

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 12 14 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Sprzedaż drzewa.

Przy stacyi kolejowej Jasło jest do sprzedania **drzewo.** Stan na pniu świerkowy, sosnowy i jodłowy zawierający około 20.000 m.³ drzewa kopalnianego i budulcowego. Oferty do właściciela St. hr. Romera, Wiedeń, III/4, Mohsgasse Nr 2. 2157 2 2

Każda pani i panna

może środkiem przezemnie samą wyprobowanym osiągnąć w krótkim czasie **pełny, jędrny biust.** Mój wynalazek jest rzetelnym, nieszkodliwym, napewno działającym środkiem, za który daję zupełne poręczenie. Polecenia pań z wysokich sfer, tudzież artystek. Zwracam uwagę, że **tylko ja** znam tajemnicę, a wszelkie inne środki są lichemi naśladownictwami. Przesyłka pod największą dyskrecyą. Do zapytań dołączyć markę za 20 hal na odpowiedź. **Poręczenie na piśmie.**

Zofia Illek, Ołomuniec 2 (Morawa). 2213 2 5

KTO

siebie lub swo dzieci chce uwolnić od

KASZLU

chrypki, kataru, zaflegmienia, nieżytu krtani, uporczywego kaszlu, niech kupi tych przez lekarzy wypróbowanych i polecanych

KAISERA

KARMELKÓW PIERSIOWYCH

z 3 jodłami

5.500 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw o ich skuteczności.

Paczka 20 i 40 hal. Dawka 80 hal.

Mają na składzie w Krakowie: Dr Juliusz Hausmann apt. pod Białym Orłem, K. Wiszniewski apt., F. Gralewski apt., H. Bartmański i Sp. apt., Jan Macudziński apt., W. Z. Borucki apt., Wiktor Redyk apt., Z. Marcoin apt., Fr. Ksaw. Mikucki apt., M. Proń apt., A. Reifer drog., Ludwik Rosenberg apt. „pod Murzynem“, J. Zacharski drog. ul. Dietla 48, J. Hanak i Sp. drog., Zopoth i Sp. drog., Wiśniewski drog., Stradom 7., Kasimierz Jędrzejowski drog., Antoni Pachucki drog., Ludwik Rosenberg apt., St. Tomaszewski drog., Z. Komorowski drog., Floryańska 33. **W Podgórzu**: L. Łuczko apt. pod Koroną, D. Matula apt. **W Radłowie**: Z. Koziecki apt. **W Pomorzanach** Władysław Dorkacz apt. **W Wieliczce**: Dr. Z. Miczyński c. k. apt. salinarna, Mr. Zygmunt Stehlik, **W Rymanowie**: W. Haladowicz apt. **W Nowym Sączu**: Marcin Gorzecki apt., A. Jarosz apt. **W Starym Sączu**: A. Bojarski apt. **W Jaworznie**: A. Jeleń apt. **W Zarnobrzegu**: E. Denker apt. **W Baligrodzie**: St. Faliszewski apt. **W Rozwadowie**: Stanisław Czernecki apt. pod Opatrznością. **W Kalwaryi**: Józef Kunze apt. **w Limanowy**: Zubrzycki Witold apt.: **w Grybowie**: Hodbod Józef apt. **w Dąbrowie**: Heinz Walery apt. **W Ciężkowicach**: H. Konieczny apt. **W Nadwórny**: p. E. Heller apt. **W Andrychowie**: Mr Alfred Stepek apt. **W Pilźnie**: A. Paderewski apt.; **W Chrzanowie**: B. Sporysz apt. **W Nowym Targu**: Emil Schein apt. **W Czarnym**: Ignac Trybuła apt. **W Muszynie**: Edward Rudy apt. **W Nisku**: Leon Korecki apt. **W Podgórzu**: J. Stiel, droguerya. 275 20 24

Najlepsze i bardzo eleganckie

110 własnych filij.

-- OBUWIE --

1200 robotników i urzędników

Największy wybór!

na obecną porę.

Najdokładniejsze wykonanie

Męskie kamaszki sznurowane, bardzo mocne **K 7·50.**

Męskie kamaszki sznurowane z chevreaux, goodyear, szyte **K 13.**

Męskie kamaszki na gumach, na ulicę **K 7·—.**

Męskie kamaszki „Bergsteiger“ czarne i brunatne, fason amerykański **K 16·—.**

Męskie kamaszki sznurowane ze skóry box **K 9·50.**

Sznurowane buciki dla dzieci czarne lub barwne **K 2·20** i wyżej.

OSOBLIWOŚĆ: słynne w świecie obuwie prawdziwe Goodyear, najlepsze obuwie teraźniejszości.



Ceny fabryczne są wyciśnięte na podeszwach.

Damskie buciki na gumach, mocne **K 6·—.**

Damskie buciki sznurowane, okładane skórą lak. box. **K 8·50.**

Damskie buciki sznurowane, bardzo mocne **K 6·50.**

Damskie buciki sznurowane z chevreaux, eleganckie i szykowne, goodyear, szyte **K 12·50.**

Damskie buciki zapinane czarne **K 6·80.**

Buciki dla panienek, czarne i brunatne **K 4·—** i wyżej.

sprzedaje **po zdumiewająco niskich cenach** 2074 1 6

Alfred Fränkel, Sp. kom. Filia: **Kraków, Rynek gł. 14.** Zast. L. Steigler.

Buchalter-korespondent

znający pojedynczą i podwójną buchalteryę, polską i niemiecką korespondencyę, biegły rachmistrz, szybki stenograf, poszukuje posady. — **„Rutyna“** poste restante **Szczurowa,** via Słotwina. 1603 9 15

Źródła Wisły

Wieś Wisła. Stacya Ustroń. Śląsk austr.

Hotel-Pension Piast

mieszkanie z utrzymaniem 5 kor. dziennie. — Tamże wille do najęcia. 2138 3 5

Pomocnik handlowy

fachowiec w dziale bielizny damskiej i męskiej, zdolny ekspedyent, znajdzie stałą posadę w magazynie Braci Sperber w Krakowie, Rynek 30. 1709 13 0

Bilard

Seiferta w dobrym stanie do sprzedania **w cukierni W. Nowaka w Bochni.** 1954 8 14

Kursa handlowe Fr. Mestera, Lipsk,

właściciela dawnej akademii handl. w Lipsku, znanej poza gran. Europy. Rac. przygotowanie dochodzących i kupców w dojrzalszym wieku na **kierujące** stanowiska. 12 wybit. doc. teoryi i praktyki. Prospekt za darmo. 903 10 12

Kupię

parterowy dom mieszkalny w dobrym stanie z ogrodem w mieście powiatowem w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenia z podaniem bliższych szczegółów i ceny kupna pod **„Dom mieszkalny 22“** poste rest. **Stryj.** 2166 2 4



Prosze nie zaniechać

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego **cennika głównego** z 3000 ilustracyami.

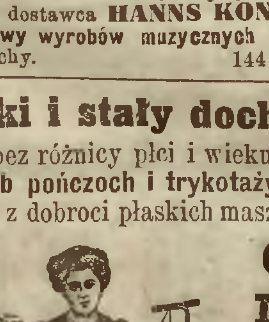
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. **również na składzie. Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.**

C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 1491.** Czechy. 144 7 20

Wysoki i stały dochód

ma każdy bez różnicy płci i wieku przez **wyrób pończoch i trykotaży** na znanych z dobroci płaskich maszynach

O M N I U M



O M N I U M

Wyłączna spzzedaż maszyn

„OMNIUM“, Lwów, pl. Bema 4.

Ceny fabryczne. Warunki przy zakupnie nadzwyczaj dogodne, także na raty. Gwarancya 5-letnia. Na składzie wszelkie przybory do maszyn; wielki wybór przędzy. 1149 7 0

P. T.

Mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że z dniem **1 kwietnia b. r.** otworzyliśmy **w Krakowie** przy **ul. Kolejowej l. 1**

Dom Spedycyjno-Komisowo-Agencyjny

pod firmą

Vorzimmer i Spółka

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności pozostajemy

z wysokim szacunkiem

2208 2 3 **Maurycy Vorzimmer** i **Henryk Stöger.**



Tryumf

przemysłu polskiego!!

Prosimy dla przekonania się żądać wszędzie wyrobów

„Amalino“

nagrodzonych na wystawach kraj. i zagr. **10 najwyższemi nagrodami.**

W. Wyrybkowski

Tow. z ogr. por.

w Gnieźnie (W. Ks. Pozn.)



Jeneralna reprezentacya i skład hurtowny na Galicyę i Śląsk austr. Dom handl.-kom.

„Dźwignia“

w Kętach (Galicya). 1343 14 24

Augustyn Kumer

ul. Karmelicka 24 i Rajska 4 w Krakowie.

Poleca PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony

Zakład instalacyi wodociągów, oraz pracownię blacharską

urządza **wodociągi, łazienki, klozety, umywalnie i t. d.,** wykonywuje pokrycia dachów, kościołów, wież, sygnatur i wszelkie ornamenta z miedzi, cynku i t. p. Zakłada gromochrony dzwonki elektryczne. Na składzie wanny fotelowe i nasiadowe. Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.

Ceny konkurencyjne. 1842 8 12

S. HAAS i T. SILBERBERG

Skład materyałów budowlanych,

Fabryka wyrobów betonowych i dyli gipsowych

Kraków, ul. św. Jana 6. Tel. 644.

Polecają: Cement, wapno hydrauliczne kufsteińskie i szczakowskie, gips: murarski, sztukaterski i alabastrowy dla fabryk dachówek, łupek, dachówkę, papę dachową, papę izolacyjną, smołę gazową i asfaltową, karbolineum, cement drzewny, **rury i posadzki steingutowe,** cegły szamotowe etc.

Wyroby cementowe, jakoto: rury i rynny kanałowe, posadzki, płyty chodnikowe, pierścienie studzienne etc.

DYLE GIPSOWE NA ŚCIANKI DZIAŁOWE.

Wykonują: kompletne pokrycia dachów dachówką felcowaną, papą dachową, cementem drzewnym i łupkiem. Asfaltowania murów fundamentowych, chodników, piwnic etc. 2126 3 3



Dla miłośników kwiatów!

Do okien i ogrodu, kwiaty zimowe i letnie! Wspaniałe, podziw budzące, o olbrzymich kwiatach **begonie, gloksyny,** paciorecznik (canna) o pięknych kwiatach, georginie kaktusowe, niebieskie i żółte mieczyki, żółte i czarne kale, japońskie złote lilie, **róże, srebne i złocisto bronzowe kaladye, rośliny pnące dzwonkowate,** bez wody i ziemi kwitnące arum, rośliny zimowe, krzewy owocowe i **t. d.** Wszystko do kwitnięcia zdolne! Można dołączyć potrzebnej ziemi i bajecznie szybko działającego nawozu pod kwiaty, tudzież „poradnik“. Niezmiernie tanio! Opakowanie ubezpieczające przed mrozem! Zażądać za darmo, opłatnie, obficie ilustrowanego i kolorowanego cennika. **Józ. Suza, Potsztyn** (Pottenstein), Czechy. 1408 7 10

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry jakoteż przeciw piegom.

Dostać można wszędzie. 1497 6 40

Słynne w świecie

czekolady i likiery

OO. Trapistów

wyrabiane w klasztorze w Reichenburgu

do nabycia w handlu 1999 4 5

M. JAWORNICKIEGO W KRAKOWIE.

Ostrzeżenie! Przed kupnem, zamawianiem, a szczególnie przed sprzedażą fałszerstw lichych innych wyrobów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie chronionych przetworów. Podług §§ 23 i 25 ustawy karnej, każdy, kto zamawia, zakupuje, utrzymuje a szczególnie ten, kto sprzedaje, pochodzący nie z mojej fabryki a więc inny a nie mój jedynie prawdziwy z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, prawnie chroniony **Balsam Thierego,** tudzież naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści centyfoliowej i moje inne przetwory, ten naraża się na ściganie karne surowe, bezwzględne i na karę aż do 4.000 K. lub na karę aresztu aż do jednego roku i karę pieniężną do 4000 K. Taksamo przez zamawianie, zakupno lub sprzedaż przez władzę niedozwolonych, mem nazwiskiem opatrzonych surogatów, tylko w celu wyzyskania publiczności w obieg puszczanych.

Aptekarza A. Thierrego 1155 8 20

Balsam

wszędzie znany i wszędzie za dobry uznany.

Bardzo skuteczny przeciw złemu trawieniu i jego objawom, jak **odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, uczuciu pełności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, nieżytowi itd. Uśmierza kurcze i bole, łagodzi kaszel, usuwa flegmę, czyści.** — Służy także w wielu wypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i kojąc ból. — Wysyła się pocztą najmniej 12 flaszek **małych** lub **6 wielkich za 5 K,** 60 flaszek **małych** lub 30 **wielkich 18 K.**

Uważać na jedynie i wyłącznie do obiegu uprawniony zielony znak ochronny zakonnicy: **„Ich Dien“. Allein echt.** — Naśladowanie tego znaku i kupno, jakoteż **sprzedaż** innych, prawnie niedozwolonych, a więc do obiegu nieuprawnionych balsamów, ściga się sądownie.

Aptekarz Adolf Thierry, apteka pod „Aniołem Stróżem“ w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierrego

prawdziwa maść centyfoliowa

najniezawodniejszy środek domowy na wrzody, rany, okaleczenia wszelkiego rodzaju i t. d.

Miejsce nabycia: **A. Thierrego** apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 dawki 3·60 K.

Thierrego balsam żołądkowy wszędzie znany, 12 flaszek 5 K.

kSład prawie w każdej aptece. — Hurtownie w składach aptecznych.

Hennolina

roślinny wyciąg, barwi włosy trwale, przywraca stopniowo kolor od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czyste, konserwuje wzmacnia. Pierwszy, jedyny wynalazek odpowiadający swemu zadaniu — poleca

Wiskida R.

- Kraków, Plac Maryacki -

Filia: ul. Sławkowska 1.

Perfumerya, grzebienie, osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.